

## DOBROCZYNNOŚĆ SPÓŁCZESNA.

STAN SIEDEMNASTU SZPITALOW PARAFIJALNYCH w gubernii litewsko-grodzieńskiej diecezji wileńskiej.

I. W powiecie i dekanacie słonimskim, podług urzędowej wizyty dziekańskiej X. Dominika Rodziewicza za rok 1820 czynionej.

1. W SŁONIMIE, przy kościele XX. Bernardynów szpital dla ubogich utrzymywany, ma fundusz następujący: a) Plac bez ogrodów, razem z placem kościelnym i klasztornym, nadany od *Andrzeja Radwana* sekretarza królewskiego roku 1650 d. 12 czerwca, dekretem kommissyi *boni ordinis* roku 1782 d. 11 czerwca przyznany, a tegoż roku d. 24 września w odległości na sześć kroków od cmentarza wydzielony, i z drzewa, kosztem i pomocą obywateli powiatu słonimskiego zabudowany, bez zamiaru wiele ubogich i niedołączonych ma się w nim utrzymywać. W takowej budowie są cztery izby, a w nich osiem okien, pieców ceglanych dwa, i dwie komorki dla składu. b) Roku 1801 d. 5 grudnia *Andrzej Bolkowski* komornik powiatu wolkowyskiego zapisał testamentem czerw. zł. trzysta, które ulokowane zostały u *Michała Jeśmana* sędziego ziemskiego słonimskiego na dobrach *Synkowicze* w powiecie słonimskim. Od tej summy procentu rocznego dochodzi czerw. zł. dwadzieścia jeden, z czego opatruje się sam szpital co do reparacyi i innych małych potrzeb, a każdy ubogi dostaje na tydzień po złotych dwa.

2. W SŁONIMIE także, przy kościele XX. kconikow regularnych lateranen-Dzieje dobrocz. czerwiec, rok 1822.

skich, szpital mający udzielny dom z drzewa brusowego nowo wybudowany, zawiera dwie izby dla sześciu ubogich płci żeńskiej, dla którychznaczony jest dochód złotych 66 i gr. 20, czyli dziesięć rubli srebrem, z procentu mostowego miasta Słonima, za przywilejem króla *Jana Kazimierza* 1653 d. 14 sierpnia wydanym. Dochód ten ubodzy regularnie odbierają.

3. W DERECZYNIU przy kościele XX. Dominikanów szpital fundowany przez *Kniazia Konstantego Połubińskiego* na dwónastu ubogich roku 1657, i testamentem tegoż *Kniazia* utwierdzony w słowach: „Szpital dereczyński, w którym ubogich dwunastu ma mieszkać, którzy na każdy dzień po trzy paciorki na wieki mają odprawować, a na nich wiecznie od potomstwa mego dochodzić ma na każdy rok pieniędzy gotowych z arendy dereczyńskiej złotych pięćdziesiąt, które oddawać do przeora, a z gruntu dereczyńskiego na każdy rok zboża, żyta beczek dwadzieścia cztery, jęczmienia beczek osiem. Który szpital w moc i opiekę podaję przeorowi dereczyńskiemu, aby to zawsze dochodziło, i *praepedium* żadnego szpital nie cierpiał. „Od przeyscia majątku dereczyńskiego z rąk *Połubińskich* w dziedzictwo *książąt Sapiehów*, po niejakiem czasie, szpital funduszem przeznaczone opatrzenie odbierać przestał, a zatem i liczba się ubogich zmniejszyła. Dopiero w szpitalu tym znajduje się osob pięć, to jest dziadów trzy i baby dwie, którym z arendy dereczyńskiej, przykazał dziedzic dawać miesięcznie na wszystkich razem po rubli dwa i kopiejek siedemdziesiąt srebrem.

4. W ROZANNEY przy kościele pa-

*rafijalnym* szpital fundowany przez *Kazimierza Lwa Sapiełę* roku 1650 d. 5 kwietnia, na osob ubogich dwanaście, i corocznie na ordynaryą dostarczano dwoma ratami na każde półrocze przez ręce dwóch mieszczan starych pod dozorem plebana: mąki żytney beczek osiem, krup jęczmiennych beczkę jedną, siodu jęczmiennego beczek cztery, grochu beczkę jedną, słoniny półciów dwa, soli beczkę jedną, sadło jedno. Dopiero zaś znajduje się dziadów szpitalnych cztery, bab trzy, na których ze dworu *Rożańskiego* dochodzi po złotych trzydzieści sześć, a innego funduszu nie masz. Dom szpitalny wybudowany z drzewa w kostki, długi łokci 60, a szeroki łokci 10, zawiera izb sześć, sieni czworo, okien piętnaście, drzwi sześć, pieców pięć, kominów nad dach wyprowadzonych cztery.

5. W *ZDZIĘCIELE* przy kościele *parafijalnym*, szpital od *xięcia Ostrogskiego* wojewody kijowskiego, marszałka ziemi wołyńskiej, starosty włodzimierskiego fundowany r. 1570 d. 25 września, z zabezpieczeniem, iż ktobykolwiek majątność *Zdzięcioł* utrzymywał, aby w każdym roku dla ubóstwa dawał żyta beczek dwadzieścia i piędzmi po osiem kop, niemniej i erekcyą tego szpitala zastrzegł. Takowe zboże i piędzde ze dworu *zdzięcielskiego* dają się ubogim.

II. W powiecie i dekanacie *Lidzkim*, po dług urzędowej wizyty *dziekańskiej*, *X. Wincentego Narbutta* za rok 1820.

1. W *BIENIAKONIACH* przy kościele *parafijalnym*, dom szpitalny na kroków dwadzieścia od kościoła, niedawno z drze-

wa zbudowany, a w tym roku zupełnie ukończony, w całej obszerności ma dłużyńi łokci 32, szerzyńi łokci 27, dach gontami pokryty, z dwoma kominami nad dach wyprowadzonemi, przy wejściu do sieni ganek na dwóch słupach gontami kryty, drzwi do sieni stolarskiej roboty na krukach i zawiasach żelaznych. Po lewey stronie drzwi do stancyi pierwszej, stolarskiej roboty na krukach i zawiasach żelaznych. Piec krzyżowy z cegiel z blachą żelazną. Okien na obie strony odmykających się trzy, po osim szyb półarkuszowych w sobie mających. Ściany tynkowane i pobielone, posadzka z gliny ubita. W teyże samey linii stancya druga, do której drzwi podobne jak i do pierwszej stancyi. Piec podobny jak i w pierwszej, przepierzenie i drzwi do stancyi z tarcic heblowanych, w tych dwóch stancyach okien dwa podobnych jak i w pierwszej stancyi, ściany tynkowane i pobielone. Po drugiej stronie także dwie stancye tynkowane i pobielone. Drzwi, piec, okna, posadzka we wszystkim podobna jak w pierwszej stancyi.

Szpital ten ma folwark funduszowy *Chodkiszki* zwany, w powiecie *oszmiańskim*, o mil trzy od kościoła położony, nadany przez *Jana Woysina Czaplńskiego* w r. 1638 dnia 5 maja. W tym folwarku znajdują się dwie wsi *Chodkiszki* i *Pieragance*, w których w ogule dymów ciągłych szesnaście, ludności męskiej osób czterdzieści pięć, żeńskiej czterdzieści osiem. Gruntów tak folwarcznych jak i włościańskich wymiaru nie masz, niemniej jednak liczyć można gruntu zarabianego przez wieś i dwór jak włók trzyności, prócz sianożęci. Lasu w zaroślach i wyżarach, tylko na

opał zdatnego znajdować się może wlok cztery. Dochodu rocznego w ogóle rubli srebrnych 285.

Ubogich w tym szpitalu pod czas wizyty, znajdowało się w ogóle osób 16, to jest: dziadów 7, bab 9, z których szlachty osób 7, pracowitych zaś osób 9. Wszyscy utrzymują się na koszcie funduszowym.

2. W *ŻYRMUNACH*, przy kościele parafijalnym. Dóm szpitalny tuż przy kościele z drzewa budowany, łokci 20 długości, a 10 szerokości, słomą kryty, drzwi troje, okien cztery, piece dwa. Z nadania przez *Franciszka i Annę z Legowiczów Godebskich* podstarostów lidzkich r. 1757 dnia 23 kwietnia uczynionego, ze dworu *Żyrmuńskiego* Xiążąt *Radziwiłłów*, od nabycia folwarku *Żyrmunek* po *Godebskich*, żyta beczkę jedną i czwierć, jęczmienia tyleż, i pieniędźmi rubel srebrny jeden i kopiejek pięć corocznie szpitalowi dochodzi. Także z przeznaczenia *Michała Szyszki* testamentem r. 1786, dnia 6 stycznia uczynionym, od summy rubli srebr. 50 na hrabstwie *Żyrmuńskim* lokowanej, procentu rocznego rubli dwa kopiejek dzie sięć, tenże dwór *Żyrmuński* szpitalowi opłaca. Ubogich w tym szpitalu znajduje się w ogóle osób 16, utrzymują się w części z funduszu, a w części z jałmużny i opatrzenia miejscowego plebana.

3. W *NIECIECZY* przy kościele parafijalnym. Dóm szpitalny nowo postawiony za terażniejszego plebana *X. Turowicza*. Fundusz od zeszłego plebana *X. Sipayły* uczyniony z tysiąca złotych polskich składający się. Z procentu, jakoteż i z jałmużny żyją ubodzy.

4. W *ROZANCE* przy kościele parafijalnym. Funduszem szpitalu jest: 1. sum-

ma rubli srebr. sto pięćdziesiąt nadana testamentem *X. Tadeusza Jodkowskiego*, lokowana na dobrach hrabiego *Paca*, w roku 1816 dnia 30 marca. 2. *Barbara Żukowska* administratorka dóbr *Różanki*, dała krowę, z której szpitalni mają mleko, a pleban utrzymuje. Ubogich w czasie wizyty, znajdowało się: dziadów cztery, i baby cztery.

5. W *NOWYMDWORZE* przy kościele parafijalnym. Szpital z drzewa, fundowany na sześciu ubogich przez *Andrzeja Hładowickiego* aktora majątności *Kabrowców* w roku 1645 dnia 16 października, gdy plebanem Nowodworskim był *X. Piotr Sledziewski*. Fundusz takowy składał się z następujących rzeczy, jakoto: żyta beczek dwie, jęczmienia beczek dwie, gryki beczek dwie, oraz odzienie siermięgi i chusty nowe białe, aby co rok dochodziły do szpitala nowo przez się wybudowanego, zalecił następcom swoim, fundator. Kiedy rzeczona majątność dostała się w possessyą *Antoniemu Narbuttowi* marszałkowi lidzkiemu, i gdy po nim poszła na satysfakcją wierzycieli, sąd taxatorsko exdywizerski, dekretem r. 1803 nastalym, to wszystko na gotowym groszu lokował na *Loybiszu* ziemnym majątku, i oddawszy część ziemi, odpowiednią summie, naznaczono dekretem, aby corocznie ubogim szpitalnym, przy kościele Nowodworskim będącym, za wiedzą plebana złotych sto pięćdziesiąt dochodziło; lecz od roku 1805 aktorowie *Loybisza* opłacać nie chcą.

Ubogich w czasie wizyty znajdowało się w tym szpitalu osób sześć.

6. W *ŻOŁUDKU* przy kościele parafijalnym. Dóm szpitalny blisko cmentarza stojący przy ulicy w końcu kościo-

ła farnego, staraniem terażniejszego plebana X. *Krukowskiego* nowo zbudowany, zawiera w sobie, sieni dwoje, izby dwie, i komory dwie; drzwi wszystkie na zawiasach i krukach z klamkami i probojami żelaznemi; dach słomą pod łopatę pokryty, komin z cegieł nad dach wyprowadzony. Prócz tego domu, są jeszcze trzy domki nowo wybudowane dla nacisku osób szpitalnych. Te wszystkie domki pokryte są podobnie jak i pierwszy. Zgromadzenie szpitalne pod czas wizyty składało się z osób 27, które utrzymują się z miłosierdzia pobożnych parafijan, jakoteż i z legacyi testamentowej *Rafała Siekluckiego* podstarosty lidzkiego uczynionej roku 1750 dnia 25 sierpnia, opartej na majątkach dziedzicznych *Brzozowcu* i *Strzelicy*, z których sukcesorowie rub. srebrnych trzydzieści sześć temu szpitalowi corocznie opłacają.

III. *W powiecie i dekanacie nowogródzkim, podług urzędowej wizyty dziekańskiej X. Walentego ZANA za rok 1820.*

1. *w ZADWIEI przy kościele parafijalnym.*

Fundusz na szpital zadwiejski, zrobiony przez *Jerzego* i *Reginę Hołowniów*, chorążych powiatu nowogródzkiego w r. 1617 dnia 9 sierpnia, oparty na majątku *Zadwiei*. Przeznaczenie było w produktach, jakoto: na każdy rok żyta solanek 20, jęczmienia na piwo beczek dwie miary wileńskiej, jarki beczek dwie, jęczmienia na krupy beczka jedna, gryki beczka jedna, grochu półbeczki, soli beczka jedna, ba-

ranów cztery, wieprz jeden cały, maśła miednica, sérów okrągłych kopa jedna, jarzyn ogrodowych cebrow trzy; a na odzież dla tychże ubogich, pieniędzy gotowych z czynszów dworu zadwiejskiego złotych polskich dziesięć. Lecz gdy ten majątek na dwie części został podzielony, i część jedna dostała się xięciu *Maciejowi Radziwiłłowi*, a po jego śmierci gdy nastąpiła exdywizya w roku 1803, skończona roku 1804, wtedy sąd exdywizorski zamiast produktów, przeznaczył na szpital złotych polskich dwieście, i lokował je na *Połoneczce*; druga zaś część, wyż pomienionej ordynaryi na majątku *Zadwiei* do PP. *Mierzejewskich* należącym zostaje. Lecz gdy od lat kilkanastu budowa szpitala zupełnie zruynowaną została, i ubodzy w niey mieszkać nie mogą; zatem, i pieniędzy złotych 200 z *Połoneczki*, i ordynaryi z *Zadwiei* pleban nie odbiera, a własnym tylko kosztem utrzymuje ubogiego przy kościele.

2. *w KROSZYNI przy kościele parafijalnym.*

W końcu jurydyki plebańskiej, na placu przez *Xięcia Zygmunta Radziwiłła*, w r. 1626, na szpital nadany dla ubogich ku posłudze kościolowi, kosztem terażniejszego plebana X. *Magnuszewskiego* wybudowany dom nowy, z drzewa brusowego heblowanego, gąkami pokryty. Budynek ten w półowie obrócony na szpital, druga zaś półowa służyć będzie na szkołę parafijalną. Równow z nadaniem placu na szpital przez tegoż xięcia *Radziwiłła*, zrobiony fundusz na utrzymanie ubogich, to jest: żyta beczek trzy, jęczmienia tyleż, sł-

du półbeczki, słoniny poleć, sadło jedno, soli garcy sześć, masła garniec jeden, sérów sztuk dziesięć, maku garcy dwa, konopi kwarta jedna; czego exekucya już dawno ustała. Teraz kilku ubogich sam pleban utrzymuje.

5. w *STWOŁOWICZACH* przy kościele parafijalnym.

Szpital przy tym kościele początkowie fundowany przez *Xięcia Radziwiłła* roku 1657, z nadaniem wieczney ordynaryi zbożowey, żyta beczek pięć, jęczmienia beczek trzy, słodu beczek dwie, gryki beczek trzy, baranów sześć, masła miednic dwie, która ordynarya, od lat kilkudziesięciu nie dochodzi. W roku 1790 *X. Waleryan Dziurdziewicz*, pleban stwołowicki, na tenże szpital legował summę rubli srebrnych 250, na kahale horodyskim lokowaną, która w roku 1811 została przeniesioną do Grodna, do izby powszechney opieki, i od tego czasu szpital od tey summy procentu nie pobiera. Po spaleniu dawnego szpitala roku 1806, nowy kosztem plebana dzisiejszego *X. Ulatowskiego* postawiony z drzewa ciosanego, z sufitem z tarcic, dach gontem pokryty, ma stancy 4, okien 6. Ubodzy, których w czasie wizyty było dziadów czterech i bab pięć, utrzymują się kosztem plebana, i pomocą łaskawych parafijan.

4. w *HORODYSZCZU* przy kościele parafijalnym.

Szpital parafijalny kosztem terażniejszego plebana *X. Sobolewskiego*, na placu funduszowym przy cmentarzu roku 1796 postawiony, gąkami kryty, mający osiem stancy, okien dużych

dziewięć, do kaźdey stancyi drzwi na zawiasach z zaszczepkami i probojami żelaznemi; pieców ordynaryynych czterzy, kaźdy ogrzewa dwie stancye; kominy nad dach wyprowadzone. Fundusz następujący: 16d, Summę rub. sr. 165 nadał *X. Jakób Skwarski* pleban horodyski; 2e, Summę rubli srebr. 15 nadała *Pani Haraburdzina*; 3e, Summę rubli srebr. 225 nadał *X. Hilary Sobolewski*, pleban terażniejszy; 4e, Summę rubli srebr. 22 kop. 50 nadał *Jan Batuk*, mieszczanin horodyski; 5e, Summę rubli srebr. 45 nadał *Leopold Kleszczewski*. Jakowe summy w ogule rubli srebr. 472 kop. 50 były lokowane na kahale horodyskim; lecz za nakazem rządu guberskiego grodzieńskiego zostały z tego kahału zdjęte i przeniesione do izby powszechney opieki. W tym szpitalu znajdujący się ubodzy, pełnią posługę w kościele, i biorą z plebanii po bulce chleba co tydzień na kaźdą osobę.

5. w *WSIELUBIU* przy kościele parafijalnym.

Dom szpitalny z drzewa brusowego nowo zbudowany, z dwoma kominami nad dach wyprowadzonemi, dranicami kryty. Ma funduszu ziemnego włok dwie i morgów dwadzieścia siedem, które przy wieczystey ugodzie *xięcia Janusza Radziwiłła* w roku 1642, z *X. Wawrzyńcem Mocarskim*, plebanem wsielubskim, połączone zostały razem z gruntami plebana, który grunt ten używając, oddaje trzeciak na szpital, i erekcyą jego zajmuje się. Ubogich pod czas wizyty, znajdowało się dziadów trzy, bab pięć.

6. w STAROJELNEY przy kościele parafijalnym.

Dom szpitalny przez zeszłego plebana X. Antoniego Hintza z dawniejszego miejsca przeniesiony i blisko kościoła postawiony. Na takowy szpital nie masz innego funduszu, jak tylko że pleban miejscowy, z procentów pobieranych od summy na Dworcu lokowanej, obowiązany jest corocznie po złotych polskich trzydzieści opłacać.

*Testament Xiędza Symona AXINKIEWICZA fundatora szkoły parafijalnej w BOŻYNI, z dalszą o tej szkole wiadomością.*

W imię Trójcy przenaświętszey, Ojca, Syna i Ducha ś. Amen. Widołki niepewności życia ludzkiego tak są powszechne i pewne, że każdy żyjący człowiek pierwiey czy późniey umrzeć musi. Témi więc powodowany uwagami, ja *Symon Axinkiewicz* paroch cerkwi kapłaneckiey, gdy się czuję coraz być słabszym na zdrowiu i przewidzieć nie mogę ostatniego zgonu, a chcąc iżby zamiar mój w uczynieniu funduszu na szkolkę w dekanacie ihumeńskim dla młodzieży duchowieństwa unickiego, ze dwudziestu tysięcy złotych polskich składający się, dobrowolnie na wieczne czasy przezemnie determinowany, na przypadek niedoprowadzenia go za życia mojego do skutku, po śmierci nawet mojej nieodmiennie był dopełniony, niniejszym dobrowolnym poruszyć się niemogącym ostatniey woli mojej rozporządzeniem, w następnym punkcie czynię postanowienie: A *naprzód*, kiedy mi Bóg nie dozwolił mieć dzieci w ży-

ciu własnych, dla którychby pracą i staraniem nabyty mój majątek spadać był powinien, i kiedy postrzegam, że liczna młodź dzieci kapłańskich, przez niemożność rodziców dla szczupłego ich majątku zostaje bez oświecenia, któreby cerkwi Bożey i krajowi uczyniło ich użyteczniejszemi; pobudzony przeto prawem ludzkości, i chcąc im podać sposob wydzwignienia się z grubey ciemności, summę 2950 rubli srebrnych z trzyletnim procentem w nią policzonym, na obliżu u Pana *Symona Illaszewicza* sędziego prezyd. ziem. pow. bielic. gub. mohyl. będącą, do dwódziesiętu tysięcy przeze mnie dokompletowaną, na utrzymanie szkoły w dekanacie ihumeńskim, stosownie do podaney przeze mnie próśby przed tron N. Imperatora Jegomości *Alexandra I*, względem pozwolenia czyniącego się funduszu w roku 1804 d. 5 paźdz. w ręce *JX. Jana Komara*, kanonika brzeskiego, assessora konsystorza, dziekana dekanatu ihumeńskiego złożony, przeznaczam; i aby takowa szkoła według brzmienia próśby mojej, nie gdzie indziej, jak tylko przy berezyńskiej, lub bożyńskiej cerkwi ufundowaną była, niniejszém postanowieniem oświadczam: a na przypadek zeyścia mojego z tego świata, exekutora przeze mnie naznaczonego upraszam najmocniey, iżby najpilniejszego dokładał starania, aby nie gdzie indziej, tylko w tych dwóch miejscach, a szczegulnie przy cerkwi bożyńskiej takowa szkoła ufundowaną była, zwłaszcza gdy się cały dekanat do uczynionego przeze mnie funduszu, każdy podług swey możności przykłada i równey ze mną jest chęci. *Powtóre*, aby takowa summa 20,000 złt. pol. na

wieczne czasy przeze mnie na fundusz już determinowana, zupełne miała bezpieczeństwo, nie inaczej, jak tylko na dobrach ziemskich, u jakiego mnie samemu, jeśli Bóg dozwoli życia, lub naznaczonemu przeze mnie exekutorowi zdawać się będzie, obywatela, ulokowaną była, tym mocniej zastrzegam, im większą tey summy na ziemi ulokowanej, postrzegam pewność i ewikcyą, oraz aby procent tylko od tey summy na utrzymanie nauczycielów, nie tykając samego kapitału, był obracany, niniejszém postanowieniem determinuję. *Potrzebie*, iżby dotakowey szkołki, nie tylko z tego dekanatu, ale i z dalszych, osobliwie krwi związkim połączona ze mną młodzieź, przyjmowaną i edukowaną była, najmocniej obowiązuję: i tak rządców tey cerkwi, przy której szkoła ufundowaną zostanie, opiekę pasterską i mieyscowego dziekana, jako też nauczycielów i uczniów, iżby za takową uczynność moję dla nich po zeyściu mojem z tego świata, na duszę moję pamiętać raczyli, obliguję i upraszam. Którém to ostatniey woli mojej postanowieniem, za exekutora niniejszego rozporządzenia **JX.** Jana Bielinowicza examinatora dekanatu ihumeńskiego, parocha jurewskiego przeznaczając, aby wszystko do skutku doprowadził, miłością Boga i obowiązkiem sumienia zaklinam, upraszam, obowiązuję, i zupełną w stopniu moim moc nadaję: i takowe ostateczne woli mojej rozporządzenie podpisem własney ręki, przy uproszonych ustnie i oczywisto ode mnie świadkach, stwierdzam. Działo się w Osmołowie r. 1804 d. 9 października.

(Podpis testatora) *Xiądz Symon A-*

*XINKIEWICZ* paroch kapłanecki. — (świadkowie): Andrzej Rogowski sędzia grodz. witebski, Wincenty Moszyński były podsędek ihumeński, Joachim Sobolewski ziem. ihum. vice rejent. — Takowy testament przez samego testatora wniesiony do akt ziemskich powiatu ihumeńskiego, d. 15 paźdz. 1804 roku.

Xiądz Axinkiewicz chciał z początku, jak się i z tego testamentu pokazuje, fundować szkołę dla młodzi kapłańskiej, całego dekanatu czyli powiatu ihumeńskiego, do czego mieli przyłożyć się i inni parochowie unicy tegoż dekanatu, i dokumentem osobnym byli się już zobowiązali złożyć czerwonych złotych dwieście: owszem i parafjanie niektórzy z większemi nawet oświadczyli się ofiarami; ale gdy projekt ten obszerniejszy, znajdował w wykonaniu przeszkody; przeto X. Axinkiewicz zmienił go nieco. Zrobił więc w roku 1808 układ z *właścicielem majątku Bożyna*, na którym ulokował kapitał rubli cztery tysiące srebrem, przeznaczając na szkołę parafjalną rubli 3,000, a na szpital rubli 1,000. Tę szkołę za życia swego zaprowadził, i regularnie się ona utrzymuje. *Ob. Dziejów dobr. R. I, st. 172.* — O całym tym funduszu jest wiadomość w aktach, biskupa unickiego brzeskiego, kommissyi sądowey edukacyney wileńskiej, i uniwersytetu wileńskiego.

CZYN CNOTLIWY KAPŁANA ROSSYJSKIEGO  
w Petersburgu.

(z *Dziej. Towarz. Impér. czelokolub. r. 1822. Część XX, st. 89*)

ODDAYMY cześć winną szlachetney i nieskażoney duszy, skromnie się ukrywajacey, ażeby w niewiadomości do-

znawała słodkiej roskoszy czynienia innych szczęśliwymi. Jestto stopień cnoty najwyższy, do którego śmiertelny doścignąć może. Skromność jest odznaczającą się cechą, naszego narodu. O ileż dobroczynnych postępów, prawie codziennie przed oczyma naszymi działanych, o których bardzo mało wiemy! Zdarzenie, niżej przywiedzione, które w Petersburgu w r. 1782 nastąpiło, może być tego dowodem.

Wkrótce po zamarżnięciu Newy, dwóch ludzi starało się przebrać na brzeg drugi, chociaż w wielu miejscach lód, wody jeszcze nie pokrywał; lecz nie doszli do czwartey części Newy, a lód się pod ich nogami załamał, i obadwaj wpadli do rzeki. Przez czas niejakiś w wodzie pod lodem przebywali, tak, że mnóstwo widzów z obu stron się zebrało, a nikt się nie odważył ich ratować, sądzono już powszechnie ich zgubionymi; później nieco woda ich uniosła w jedno z miejscie zamarzłych, podobne niewielkiemu jezioru, oni dobywali osatka sił swoich, wołając tępy i przerażającym okropnie głosem: ratujcie bracia! ratujcie! — Obecni tak straszliwemu widokowi, chętnieby może chcieli ratować nieszczęśliwych, lecz mocy ducha i śmiałości im brakło. Podówczas się zdarzyło iść jednemu zacnemu kapłanowi lat dojrzałych ponad brzegiem; on widząc ze wszech stron kupiących się ludzi ku Newie, i słysząc zewsząd krzyki, człowiek tonie! człowiek tonie! nie ociągając się bynajmniej, zdejmując z siebie suknie, i rzuca się ratować tonących, poddając własne życie oczęwistemu niebezpieczeństwu. Po wielu przeszkodach, wspaniały ten pasterz

kościola, ręką Stwórcy prowadzony, dopłynął do nich, wyciągnął ich z wody nie bez trudności jednakże na brzeg, przy radosnych okrzykach całego ludu, widzącego czyn tak szlachetny. Kapłan z anielską skromnością wdział swoje suknie, i zniknął. Imię tak cnotliwego człowieka, zostało niewiadomém temu świątu; lecz czyż może być ukrytém, przed wszędzie obecnym wzrokiem Wszechmogącego? Dobry czyn albowiem, nie zostaje bez nagrody, jeżeli nie tutaj, to w przyszłym świecie.

*Przekł. L. R.*

*WYZNACZENIE DLA DZIECI PRZY MATKACH  
w WIEZIENIU BĘDĄCYCH na żywność po  
półosma kopiejki.*

Wedle Ukazu Jego Cesarskiej Mości, Rządzący Senat słuchali przełożenia Ministra sprawiedliwości P. Jenerała piechoty i kawalera Xiążęcia Dymitra Iwanowicza Łabanowa-Rostowskiego, w rzeczy następującej: białoruski wojenny gubernator uwiadomił go, iż oglądając utrzymywanych w miejskim więzieniu witebskim aresztantów, widział dzieci, będące przy matkach, i że te ostatnie, otrzymując ze skarbu tylko 15 kopiejek na porę, przymuszone są tém ubogiem wyznaczeniem dzielić się ze swými dziećmi, dla których nic się nie daje; przez co równie matki jak i dzieci nie mają dostatecznego pożywienia. Zaczém wojenny gubernator prosi wstawienia się P. Ministra sprawiedliwości, iżby nadzieci, których matki utrzymywane są pod strażą, a które dla wieku swego potrzebują nieodstępного dozoru matek, wydawana była przynajmniej połowa



wyznaczenia na aresztantów, to jest, po 7½ kopiejek, tym bardziej że wydatki na to byłby mały, bo zdarzenia znajdowania się kobiet z dziećmi pod strażą bardzo rzadkie bywają. Pan Minister sprawiedliwości, uznając tę odezwę białoruskiego gubernatora wojennego za godną uwagi, znosił się w tej rzeczy ze sprawującym ministeryum spraw wewnętrznych, który przedstawił do Komitetu PP. Ministrów względem uczynienia powszechnego postanowienia, iżby dla znajdujących się przy matkach w więzieniach dzieci, wypłacano wszędzie połowę pieniędzy, na utrzymanie aresztantów ze skarbu wydających się. Komitet PP. Ministrów w dzienniku d. 3 stycznia postanowił: utwierdzić to przedstawienie; w czym dnia 24 tegoż miesiąca nastąpiło Naywyższe Jego Cesarskiej Mości potwierdzenie. P. Minister sprawiedliwości o tym Naywyżey potwierdzonem postanowieniu Komitetu, otrzymał uwiadomienie od P. sprawującego ministeryum spraw wewnętrznych, i udzieliwszy białoruskiemu wojennemu gubernatorowi, poleca Rządzącemu Senatowi do wykonania, przydając, iż ze strony ministeryum skarbu zrobione już w tej rzeczy przyzwolite do wszystkich w ogulności izb skarbowych i expedyccy zalecenia. *Rozkazali:* o powinności wykonaniu tego, co jest wyrażono w przełożeniu P. Ministra sprawiedliwości Naywyżey potwierdzonego postanowienia Komitetu PP. Ministrów, do wszystkich rządów gubernijalnych, władz i wojskowej kancelaryi wojska dońskiego posłać Ukazy, również przez Ukazy dać wiedzieć mieyscom urzędowym, uwiadomić PP. Ministrów, wo-

jennych jenerał gubernatorów, jenerał gubernatorów, wojennych gubernatorów zarządzających interesami cywilnymi i naczelników miast; a do Nayświętszego Rządzącego Synodu, do tu-teyszych i moskiewskich departamentów Rządzącego Senatu, posłać uwiadomienia. Dnia 18 maja 1822 roku.

*Życie wielebney LUDWIKI z MARYLLAKOW LE GRAS i t. d. Ob. wyżey s. 326—340. Ciąg 3ci.*

WYJĄTEK Z XIĘGI TRZECIEY.

*I. Ludwika z wioski La Szapel przenosi się do Paryża, zakłada Seminarium swych córek, i rozsyła je na różne fundacye. — 2. Otrzymuje od królowey pomoc do ratowania dzieci podrzuconych. Posyła córki do miasta Kale dla posługi żołnierzy rannych. — 3. Ratuje ludzi woyną zniszczonych w Szampanii, Pikardyi i t. d. — 4. Przyjmuje obowiązek służenia w domu roboczym i w szpitalach. — 5. Przybycie Panien miłosierdzia do Polski.*

1. *WYKONYWANIE* uczynków miłosiernych rozmaitego rodzaju przez osoby naywyższych godności w Paryżu, pomnażając się coraz więcej z przyczyny częstych do tego wydarzeń tak w tej stolicy jako i po wielu innych miastach królestwa francuzkiego, dało powód do ponawianych o tem rozmów i zajęło umysły osob miłosiernych. To skłoniło Ludwikę, za radą ś. Wincen-tego, opuścić wioskę La Szapel, a założyć mieszkanie ze swem zgromadzeniem na przedmieściu paryzkim, blisko

ś. Łazarza, gdzie w roku 1641 najęła dom, który potem z pomocą znaczney summy, daney od Pani prezydentowey Gussól, kupiła. Ten dom stał się wkrótce ucieczką powszechną wszystkich ubogich, których sława Ludwika ze wszech stron ściągala; i jako skład publiczney wielkiej części jałmużn, które dawano na ręce tey zacney przełożoney, aby niemi podług zdania swego rozrządzała. Tam ona pod czas głodu i chorob, kazała dla ubogich dostarczać pożywienia i lekarstw, sama z pilnością opatrując rany skaleczonych, dając w tem nauki i przykład córkom swoim. A kiedy się czasem trafiło, że niestało na jałmużny pieniędzy, brała z dochodów na wyżywienie swego zgromadzenia służących, albo też z pieniędzy syna swego, ażeby przecie ubogich bez wspomżenia nie odprawić. Widziano raz, że gdy dwie osoby przyszły do niey mające pogniłe koszule na grzbiecie, ona im dała koszule syna swego; i widziano jako zbierała ubogich, którzy z więzienia wychodzili, umywała im nogi, opatrywała rany, i w suknie syna swego przyodziewała. — W tym więc domie założyła *Seminarium* albo szkołę świętą dla Panienek wstępujących do zgromadzenia, w którym starała się pilno ćwiczyć i wydoskonalać w sprawowaniu uczynków miłosiernych, i trzymała je tam już gotowe i wyćwiczone na wszelakie potrzeby do innych zakładów. Od założenia tego *Seminarium* (które toż znaczy co nowicyat) widziała zgromadzenie swoje coraz bardziey rosnące, a opatrność wraz miejsca dla nich sporządzała. Dała je na posługi ubogich do wszystkich więzień, parafij i szpitalów w Paryżu. Proszono ją o nie dla praży domów królewskich.

Rozesłała je do wiosek i miasteczek po różnych prowincjach królestwa, aż nawet za granicę, jak się tu zaraz niżej opowie. Wincenty ś. winszował jey tego rozmnożenia córek, i czasami udzielał na piśmie potrzebnych nauk i przestrogi dla tych, które na nowe fundacye posyłała.

2. W czasie gdy Ludwika jeździła do *Nantes*, dla zaprowadzenia w tamedycznym szpitalu usługi siostr swoich, pisał do niey ś. Wincenty, że królowa Anna Austriaczka, matka Ludwika XIV, prosiła go o dwie Panny miłosierdzia do posługi chorym w Fontenbló. Ta pobożna Pani znając dobrze gorliwość Ludwika, nie tylko używała jey do rozmaitych swoich uczynków miłosiernych, ale też i we wszystkich jey zamysłach dopomagać miała upodobanie. Wyjednała u króla syna swego, że w owym czasie naznaczył był dwanaście tysięcy liwrów dochodu szpitalowi dzieci podrzuconych, a że nie było dosyć miejsca w domu na przedmieściu ś. Wiktora, przeto dał był dla nich zamek Bissetre nazwany, ale nie długo potem wziąć je stamtąd musiano, tak dla powietrza ostrego, jakoteż i dla innych niewygód. Przeniesiono je zatem znowu do Paryża do jednego wielkiego domu na końcu przedmieścia ś. Łazarza w roku 1648, i Ludwika dała natymiasz dziesięć czyli dwanaście córek swoich, któreby się temi dziećmi opiekowały. W dalszym zaś czasie kupiono dwa domy, które przerobiono na szpitale dla tychże dzieci podrzuconych, jeden na przedmieściu ś. Antoniego, drugi naprzeciw szpitala Bożego. W obudwóch tych szpitalach Panny miłosierdzia mają o tych dzieciach jak naysilniejsze staranie.

Trzymają kilkanaście mamek w szpitalu miejskim dla karmienia dzieci w powiciu świeżo podrzuconych, potem je na wieś dla chowania oddają, odchowane zaś gdy poczynają gadać, biorą do szpitala na przedmieście ś. Antoniego, gdzie je naprzód uczą pacierza i bojaźni bożey, a jak już cokolwiek podrosną, obmyślają im rozmaite roboty dla zabawki, aby się nie uczyły próżnowania ale przywykały do pracy; i trzymają je w szpitalu dotąd, póki opatrność boska nie zdarzy im okazji do oddania ich do ludzi, gdzieby uczciwie i przystoynie życie prowadzić mogły. Roku 1649 gdy wędza powszechna we Francyi z domowej wojny wynikająca, zastanowiła po większey części dochody dla dzieci podrzuconych, przez co cały ciężar starania o wyżywienie ich spadł na Ludwikę i na jey zgromadzenie; ona wszystkie siły przemysłu swego łożyła, aby potrzebne na owe dzieci wydatki opędzić mogła. Jednego dnia na zakupienie zboża na chleb dla nich, wydała wszystkie pieniądze swego domu, lubo wiedziała dobrze, że tego miesiąca nie miała się już więcej spodziewać znikąd żadney pensyi, a Panny miłosierdzia zachęczone przykładem gorliwości kochaney matki, obrały sobie naówczas raz tylko jadać, i to nieco z grubych potraw, uymując jakoby gębie swojej, aby tym sposobem wystarczało dla dzieci. Gdy w czasie wojny do miasta Kale w Pikardyi sprowadzone znaczą liczbę żołnierzy częścią ranionych, częścią złem powietrzem w okolicy Dunkierki wynędznionych, wspomniona królowa Anna Austryaczka, znajdując się na tamtem miejscu, użaliwszy się nad stanem tak biednym tych wojowników,

wspomniała sobie zaraz, że Panny miłosierdzia, gdyby je tam mieć można, zachowałyby pewnie wielu z nich przy życiu; udała się zatem do ś. Wincentego, który natychmiast posłał jey cztery, jakie były nayzdrowsze w zgromadzeniu. Ale że i nayczerstwieysze zdrowie niedługo wytrzymać może w pracy naybyt uciążliwej; przeto dwie z nich, a jeszcze te, które się zdały być sił naylepszych, wkrótce umarły. Królowa znowu prosiła ś. Wincentego o więcej Panien. Jak prędko ta wiadomość przyszła do ich zgromadzenia, wnet wiele z pomiędzy nich, jakoby przez świętą zazdrość ubiegając się, ofiarowało się na tę pracę, naksztalt ofiar poświęcających się na śmierć, z których ś. Wincenty wybrawszy cztery, zaraz tam posłał. A jako w Kale na tey usłudze żołnierzom chorym, tak podobnie i po innych szpitalach na usłudze ubogim, znajdowały się te dobre panienki pracą obciążone, dla tego, że wszędzie prawie jeszcze w małej były liczbie.

5. Wojna we Francyi wszczęta w prowincyach Pikardyi i Szampanii, podała roku 1650 nową i znakomitą okazją Ludwice, aby wraz z córkami sweimi uczynki miłosierne pełniła bez przerwy. Nie można dostatecznie wyobrazić do jakiej nędzy i ucisku przyszły wspomniane prowincye przez tę wojnę. Ludzie ogołoceni ze wszystkich dóbr, uciśnieni głodem, strapieni chorobami, wygnani z własnych domów, niemający się gdzie skłonić ani skąd mieć ratunku, leżeli, jedni chorzy w pustkach, gdzie ani dachu dobrego ani ściany całej nie było, inni po lasach i po gościńcach zemdleni i na poly umarli, bez pacierzy, bez sakramentów, bez naymnieyszey pocie-

chy, a po śmierci bez pogrzebu. Plebani i kapłani, jedni chorowali, drudzy pomarli, inni pouciekali. Klauzury otwarte, zakonnice tulające się, kościoły zesromocone, kielichy i inne sprzęty święte złupione. S. Wincenty posłał tam kapłanów swoich ze wszelkim sprzętem kościelnym i z zebraną co było możliwa jałmużną, którzy przebiegając miasta i wioski gdzie plebanów nie było, usiłowali ożywiać i pokrzepiać słowem bożem owe rozproszone i opuszczone owieczki, administrując im sakramenta święte i udzielając jałmużny przysyłanej według tego jak wystarczało. Ludwika posłała tam także córki swoje na ratunek mdłych i chorych. Nie było zaś posługi tak przykrey i niebezpieczney dla zdrowia i życia usługujących, któreby te gorliwe Panny miłosierdzia dla owych nader strapionych ludzi nie czyniły. A że naywiększa liczba była zgłodniałych, przeto rozdawały wszystkim o pewney godzinie chleb i rosół, przez co bardzo wielu zachowały od śmierci. I kiedy znowu roku 1652, domowe w tem królestwie niezgody, te wszystkie nieszczęśliwe skutki wojny od granic do własney stolicy przeniosły, tak dalece, że miasteczko Estamp nazwane, będąc w długim oblężeniu, i po kilka razy od stron sobie przeciwnych szturmem dobywane, stało się nayokropniejszym nędzy ludzkiej widokiem; kiedy od zatechłych gnojów w rynku i po wszystkich ulicach, gdzie niepogrzebione ciała ludzkie zabitych mężczyzn i niewiast wraz ze ścierwem koni i innych bydła zdechłych pomieszane leżały, taki był wielki i nieznosny fetor, iż trudno było i przystąpić blisko do murów: obywatele zaś tamedzni i z całej

okolicy, już to z frasunku i zgryzoły, już to z płaczu, z biedy i głodu, wyschli, wynędzniali, tak że ich tylko skura a kości były, ledwo już niektórzy i chodzić mogli, a po większey części schorowali leżeli, nie mając znikąd rady, ani nawet kogo któryby kubek wody leżącemu podał. Ludwika nie widziała innego sposobu do ratowania ich, jak tylko aby tam posłać córki swoje, któreby im rozdawały chleb i rosół, i służyły im we wszystkich potrzebach pod ten czas, gdy gorliwi kapłani s. Wincentego mieli dosyć pracy cieszyć ich słowem bożem, karmić ich chlebem życia duszy, i administrować im sakramenta święte. Gdy to uczyniła, owe Panny miłosierdzia dla wszystkich stały się matkami bardzo miłemi, osobliwie zaś dla bardzo wielkiej liczby sierot, które do jednego domu zgromadziły, i same o wszystkie dla nich starały się potrzeby. Nadzwyczajney także liczbie chorych posługiwały, i przeto niektóre ze zbyteczney pracy pomarły. W krótcie potem tegoż roku 1652, gdy się woyska do samego Paryża zbliżyły, to wielkie miasto obaczyło się rychło przywiedzionem do ostatniej nędzy, gdy z okolic ustał dowóz żywności. Nastąpiła bowiem natchmiast wielka drogość i głód ciężki, z którego zagaściły się zaraz choroby. A że wielkie mnóstwo ludzi z poblizszych wiosek uciekło się do tego miasta, jedni zrabowani od żołnierza, drudzy w ucieczce przed nim ochrony i ratunku szukając, przeto jeszcze więcey pomnożyło się w temże mieście ubóstwa i głodnych. Te wszystkie zatem osoby, które dotąd starały się świadczyć miłosierdzie bliźniemu w odległości zostającemu, a między temi naywięcey damy miłosier-

dział szpitala Bożego, nie mogły nie chcieć świadczyć go tam gdzie się same znajdowały, i tym na których nędzę oczami swemi patrząc, żywszą w pieszczonych sercach swoich czyniły pobudkę do litości: ich więc staraniem i kosztem przez sześć miesięcy, jak długo ta wojna domowa trwała, Panny miłosierdzia codziennie karmiły więcey jak czternaście tysięcy osob, chleb i rosoly po różnych częściach miasta im rozdawając.

4. W roku 1653, jeden obywatel paryzki dał znaczną summę ś. Wincentemu, aby jey zażył na taki dobry uczynek, jakiby mu się podobało. Długo myśląc ś. Wincenty coby mogło być z większą chwałą Boską, i rozważając sobie nędzę ubogich rzemieślników, którzy przez starość lub przypadkowe kalcetwo, nie mogąc się więcey ze swego rzemiosła wyżywić, muszą po żebraniu chodzić, a dla doczesnego pożywienia częstokroć dusznego zbawienia zaniedbują; chwycił się tey myśli, ażeby dla nich wystawić pomieszkanie naksztalt szpitala, w którymby skłonienie i przyzwoitą wygodę mieli, a spokojnie Boga chwalać, robotami kunsztu swego podług sił i zdrowia bawili się, kupił dwa domy z obszernym placem w Paryżu, na przedmieściu ś. Wawrzyńca, gdzie wystawiwszy kaplicę i wszelkie potrzebne sprzęty przysposobiwszy, osadził tychże ubogich rzemieślników obojey płci, czterdzieści. Osobne w jednym budynku dał mieszkanie niewiastom, osobne w drugim mężczyznom, tak jednak rozporządzone, iż z obojga mieszkania wszyscy mogli wygodnie jedneyże mszy ś. słuchać i jednego czytania do stołu, lubo jedna plec z drugą ani się widzieć, ani z so-

bą rozmawiać nie mogła. Przepisał im niektóre malenkie ustawy życia jakby w zgromadzeniu. Podzielił im czas, częścią na robotę, częścią na nabożeństwo. Kazał nakupić rozmaitego naczynia rzemieślniczego i różnych narzędzi. Z reszty summy uczynił fundusz na żywienie ich z dochodu rocznego, i nadał temu domowi imię szpitala pod tytułem *Imienia Jezus*. Cały zaś rząd gospodarski tego szpitala i posługiwanie ubogim, zlecił Ludwice i jey zgromadzeniu. Niektóre damy miłosierdzia z wielą innych zacnych osob, zwiedzając zaraz ten nowy szpital, gdy w nim tak przedziwnie piękny porządek obaczyły, a osobliwie gdy postrzegły, że między owymi ubogimi żadnych nie było słyhać swarów ani przekleństwa, ale że każdy z nich nad nabożeństwem lub robotą ręczną cicho siedząc pracował ze zbudowaniem, przez co ów dom zdawał się być raczey klasztorem a niżeli szpitalem, poczęły myśleć, że podobny porządek uczynić potrzeba z tymi żebrakami, których wszędzie po ulicach i po kościołach pełno, a których rozwiążność życia gorsza niż ubóstwo. Powzięły zatem myśl założenia szpitala jeneralnego, i naprzód radziły się Ludwici chcąc wiedzieć, jakieby też w tém było jey zdanie, czyliby przystało im samym białogłowom przedsięwziąć rzecz tak wielką. Odpisała im Ludwika w te słowa: „Jeśli to dzieło uważać się będzie podług światowey polityki, zda-  
 „je się, iż do mężczyzn należy: ale  
 „jeżeli uważać się będzie podług tego,  
 „jako jest uczynek miłosierdzia, mogą  
 „je i białogłowy przedsięwziąć, tym  
 „sposobem, jako przedsięwzięły tyle  
 „innych wielkich i trudnych uczyn-

„ków miłosiernych, które Bóg zdął się  
 „pochwalić przez obfite im poblogo-  
 „sławienie. Zeby zaś to same tylko  
 „białogłowy czyniły, zdaje się, że to  
 „być nie może, ani być powinno. ale  
 „owszem tego sobie życzyć potrzeba,  
 „aby niektórzy mężczyźni zacni i po-  
 „bożni, bądź z jakiego zgromadzenia,  
 „bądź partykularni, byli przybrani tak  
 „dla rady, jako też dla przyzwoitości,  
 „pomocy i postępowania prawnego z ty-  
 „mi ludźmi rozmaitego gatunku, aby  
 „każdego z nich w swojej powinności  
 „utrzymać.” Jakóż była to rzecz, któ-  
 „rą Henryk IV król francuzki rozpoczął  
 „był bez żadnego skutku, która się Ma-  
 „ryi de Medicis małżonce jego, rejentce  
 „po nim tegoż królestwa, nie udała, gdyż  
 „tylko przez sześć lat trwała podobna  
 „jej fundacya: i tym pobożnym Paniom,  
 „lubo bardzo rostopnym i możliwym, tak  
 „szczęśliwieby się to było niepowiodło,  
 „gdyby im był ś. Wincenty nie dopo-  
 „mógł. Żądano zatem, aby Panny mi-  
 „łosierdzia były do posługi ubogim  
 „w tymże szpitalu jeneralnym uży-  
 „te, i Ludwika na tę tak uciążliwą usłu-  
 „gę, gotową się ze swoim zgromadze-  
 „niem pokazała. — Gdy także w roku  
 „1655, urząd jeneralny, do opiekowa-  
 „nia się ubogimi postanowiony, sławny  
 „wielce w Paryżu, dla godności osob,  
 „z których zwykł bywać złożony, zaniósł  
 „żądanie do Ludwika, aby ze zgroma-  
 „dzeniem swoim przyjęła staranie o u-  
 „bogich od rozumu odeszłych, zamknię-  
 „tych w szpitalu nazwanym *males domy*,  
 „gdzie oraz oprócz obłąkanych, wielką  
 „liczbę starców zdzieciniałych, tam od-  
 „dawanych chowano; Ludwika tym chę-  
 „tniey się tak przykrey pracy podjęła,  
 „im większego politowania takowe oso-

by były godne. — Oprócz tych obowią-  
 „zków służenia ubogim po rozmaitych  
 „szpitalach, Ludwika posłała jeszcze cór-  
 „ki swoje na wsie do ratowania ubo-  
 „gich wieśniaków chorych. — Pojąć tru-  
 „dno jako ta pobożna fundatorka, mo-  
 „gła tak wiele rozlicznych i tak wielkich  
 „uczynków miłosierdzia brać przedsię,  
 „przyymując na się i na swoje zgroma-  
 „dzenie obowiązki ratowania ubogich  
 „nędznych wszelkiego rodzaju, nie czy-  
 „niąc żadnego między nimi braku płci,  
 „wieku i stanu, nie zamierzając sobie  
 „pewney ich liczby; nie wzdrygając się  
 „zaraźliwości niektórych ich chorob,  
 „brzydkości, mizeryi, szpetności, kale-  
 „ctwa, obmierzłości mieysc, w których-  
 „by się znajdowali; słowem, służąc im  
 „we wszystkich ich chorobach ciała i  
 „umysłu, mężczyznom i niewiastom, sta-  
 „rym i młodym, dzieciom i dorosłym,  
 „służąc im po ich domach, po szpita-  
 „lach, więzieniach i na galerach; po mia-  
 „stach, miasteczkach, wsiach i w obo-  
 „zie; podczas pokoju i podczas wojny;  
 „zgoła poświęcając na ich usługi wszyst-  
 „kie swoje starania, prace, zdrowie i  
 „nawet życie.

5. Lubo zdaje się, że Ludwika, le-  
 „dwie powinna była wystarczać z cór-  
 „kami swými dla własnego kraju, ile  
 „zwłaszcza przy początkach jeszcze swe-  
 „go zgromadzenia; że jednak miłości  
 „swojej ku ubogim i gorliwości do czy-  
 „nienia im dobrze, żadnych granic nie  
 „przepisała; przeto podług tych oka-  
 „zuy, które jej Bóg do uczynków mi-  
 „łosiernych zdarzał, tyle też dodawał Pa-  
 „nienek, które wówczas do tego zgro-  
 „madzenia wstępowały, iż je mogła i za  
 „granicę posyłać na pełnienie tychże u-  
 „czynków miłosierdzia. *Ludwika Marya*

*Gonzaga*, córka Karola księcia Mantuańskiego, znała tak ś. Wincentego, jako i Ludwikę Le Gras w Paryżu, gdzie długo mieszkała, i po wiele razy znajdowała się na sławnych schadzkach zgromadzenia *Dam miłosierdzia*. Gdy Władysław IV król polski, prosił był Anny Austriaczki, matki Ludwika XIV, aby z jej ręki mógł mieć małżonkę; ona mu tę księżniczkę dała, z którą wziął ślub w Warszawie d. 15 lipca r. 1646: nie długo zaś po jego śmierci, Jan Kazimierz brat rodzony tegoż Władysława IV, i następca po nim na tron polski, otrzymawszy dyspensę z Rzymu, pojął ją za małżonkę roku 1649. Ta pobożna królowa, widząc się być panią spraw swoich, szła za skłonnością, którą miała do czynienia dobrze. A że wiedziała, iż królowie nie panują podług Boga, jeżeli Bóg przez nich nie panuje, pomniąc dobrze, jak wielkie pożytki sprawowały we Francyi misye, przez kapłanów ś. Wincentego, i posługi wszelkiego rodzaju ubogim przez Panny miłosierdzia czynione; przedsięwzięła tych najskuteczniejszych sposobów ratunku duszy i ciała ubogich w Polsce uczesnikami uczynić, którzy tego niemniej jako i tamci ubodzy we Francyi, godni byli. Tym więc umysłem prosiła ś. Wincentego o kilku kapłanów z tego zgromadzenia, który jej posłał do Polski w roku 1651, księdza *Lamberta* z kilką drugimi: potem prosiła go o Panny miłosierdzia. O czém gdy ś. Wincenty oznajmił Ludwiżce, ona zaraz wysłała siostrę Małgorzatę Moró (*Moreaux*) z innymi dwiema siostrami, które dnia 6 września w roku 1652 wyjechawszy z Paryża, wszystkie szczęśliwie mie-

siąca listopada tegoż roku stanęły w Łowiczu, gdzie się naówczas królestwo Ichmość, unikając powietrza szérzącego się, znajdowali. Przyjęła je pobożna królowa z wielkim afektem. Zatrzymała nieco na miejscu, a potem wszędzie brała z sobą gdziekolwiek jechała. — Po przybyciu do Warszawy, pierwszą zabawą gorliwości tych sióstr było, usługiwać chorym zapowietrzonym i od wszystkich opuszczonym, w tych domach, o które się był już dawniej ksiądz Lambert, dla schronienia takowych nędznych osob umyślnie wstarał: a potem tak w tém mieście jako i w innych, gdzie z królową były, ratowały ubogich chorych, zbierając niektórych z ulic i z gnojów, gdzie mogły do jakiej izby, dla lepszego ich opatrywania. Dopiero we cztery lub pięć miesięcy, królowa dała im osobne mieszkanie w Warszawie, w domu za kościołem ś. Krzyża na krakowskiem przedmieściu, gdzie blisko przez dwa lata bawiły się wychowywaniem małych dziewcząt sierot, oprócz starania około chorych ubogich. Królowa, im się lepiej rozpatrywała w cnotach tych trzech Panien miłosierdzia, tym więcej się do nich przywiązywała. Upodobanie jej było bawić się z niemi czasem i cały dzień: a zachęciwszy się ich przykładem, szpitale nawiedzała, jałmużny obfite dawała, i sama ubogim chorym posługiwała. Chciała nie długo mieć więcej tychże sióstr, i prosiła o to ś. Wincentego. Już Ludwika Le Gras wysłała była dla niej znowu trzy siostry; ale gdy w kilka dni ś. Wincenty dowiedział się o nowém i wielkiém zamieszaniu w Polsce, dla którego królowa na Śląsk ujechała, wrócić się

im z drogi rozkazał: a tak nie stało się zadosyć żądaniu królowey, aż w kilka lat potém. — Owa zaś wiadomość otrzymana przez ś. Wincentego o zamieszaniu w Polsce, nie była płonna. Gdy bowiem Karol Gustaw król szwedzki, z wojskiem swoim do Warszawy, a potém ku Wolborzowi za królem Janem Kazimierzem ciągnął; wtedy Jan Kazimierz do Krakowa ustąpił, że zaś i tam jego wojsko odstąpiło, zatém uszedł do Śląska. Musiały zatém i Panny miłosierne, dawniej sprowadzone, opuścić Warszawę, a z królową, która je zawsze przy sobie mieć chciała, puścić się do Śląska, gdzie pełniły te wszystkie uczynki miłosierne, które im królowa zlecała. Mianowicie zaś użyła je do ratowania żołnierzy ranionych w Krakowie, gdy król Jan Kazimierz, usiłując oswobodzić to miasto z mocy Szwedów, obległ je i dobył. Tym tedy żołnierzom chorym, służyły Panny miłosierdzia przez pięć albo sześć niedziel. Gdy zaś wkrótce potém królowa powróciła do Warszawy, wtedy dała im mieszkanie blisko pałacu swego, który się dotąd *Kazymirowski* nazywa, w domu należącym do kościoła ś. Krzyża, gdzie także były blisko przez dwie lecie, i pod ten czas, to jest w roku 1658, morowe powietrze znowu się w Warszawie zajęło, które też nieznanie przez kilka lat trwało. — W r. 1659 królowa powziąwszy zamiśl ratowania dziewcząt ubogich i sierot, którym rodzice, albo rychłą śmiercią ze świata zebrani, albo ciężkiem ubóstwem uciśnieni, nic prócz jednego życia nie dali, i które przeto na niebezpieczeństwo lub śmierci lub zgorzenia mizernie wystawili, kupiła za własne pieniądze fol-

wark pod Warszawą nad Wisłą przy Solcu leżący, i tam dla ich skłonięcia i wyżywienia, Szpital pod tytułem ś. *Kazimierza* fundowała, i pewnemi wioskami o kilka mil od Warszawy, za własne także pieniądze kupionemi, nadała. Obmyślając zaś dla tych sierot dobro nie tylko ciała ale i duszy, rząd zupełny tego szpitala i macierzyńską nad sierotami opiekę tymże pannom miłosierdzia zleciła, i dobra do niego należące im w dziedzictwo i dzierżenie wiecznemi czasy oddała, otrzymawszy tey swojej fundacyi potwierdzenie przez konstytucyą na seymie w roku 1662. Wydaje się także tey pobożney królowey miłość święta ku tymże sierotom w wysokim doskonałości stopniu, z tych obowiązków, które na Panny miłosierdzia w erekcyi tegoż szpitala (którą w częstych ucieczkach w czasie wojny i morowego powietrza, przypadkiem zgubioną, potém król Jan II ponowił) włożyła, jakoto między innymi: aby liczba ubogich panienek sierot, wielości dochodów odpowiadała; aby przyymowały takowe sieroty panienki, któreby albo cale rodziców nie miały, albo tak ubogich lub ułomnych, że ledwoby sami siebie z jałmużny wyżywić mogli, a sposobu żadnego do wyżywienia i wychowywania tych dzieci swoich, nie mieli: i między takowemi aby jeszcze te, które uboższe i bardziey opuszczone są, to jest te, które się po ulicach włóczą, a od zimna i głodu u- sychają, pierwiej nad inne brały. Nakoniec aby nauczały tych sierot, po- dług ich pojętności i wieku, naprzd rzeczy do zbawienia potrzebnych, to jest bojaźni Boskiej i cnot chrześcijańskich, potém rozmaitych robot ręcz-



nych, jakoto, prostego szycia, przedzenia kądzieli, wyszywania na krosienkach i robienia koronek, aby tak za nabytą z cnotami umiejętnością, mogły mieć w dalszém życiu uczciwe obeyscie swoje, i z pracy rąk swoich żyjąc, próżnowania, niecnot i przykrey ubóstwa nędzy się ustrzegły, a za fundatorkę swoją dożgonnie się do Boga modliły. A gdy się już robot wyuczą i do lat przyyda, aby je Panny miłosierdzia na służby przystoynne oddawały; lecz żadną miarą nie mają dawać w taką służbę, gdzieby je za poddanki mieć chciano: ani będzie mógł kto przymuszać Panny miłosierdzia, aby je oddawały innemu, jak tylko temu, komu one same według upodobania swego, większy dla tychże sierot pożytek bacząc, oddać je będą chciały. Według tego postanowienia pobożna królowa sama postępowała. Jak prędko które podrosły, a w obyczajności i robotach wyćwiczone były, wtedy jedne rozdawała wielkim paniom, gdzie im było dobrze, drugie zaś za jey królewską protekcyą w przedniejszych klasztorach panięńskich zakonnicami zostawały. — A jako pobożne zamysły tey królowey były, nie tylko obmyślić ratunek ubogim panienkom sierotom, ale też i ubogim chorym; zatem nie zaniedbała domagać się u ś. Wincentego, aby jey, po uspokojonych nieco rozruchach w Polsce, więcej Panien miłosierdzia przysłał. Przyjechało ich zatem trzy w listopadzie w roku 1660, ale już nie zostały siostry Moró, która po ośmioltniey usłudze ubogim w Polsce, umarła tegoż roku dnia 29 września. Królowa kazala wtedy blisko szpitala siostr postawić budynek dla przyymo-

*Dzieje dobrocz. czerwiec, rok 1822.*

wania ubogich chorych zbieranych z ulic i z gnojów, z których byli, jedni słudzy dla swey niemocy od nieuważnych Panów odprawieni lub w drodze porzuceni, inni ubodzy do miasta przychodzący a niemający gdzie się skłonić. Poźniej zostali oni przeniesieni do szpitala kapitulnego, który także oddano Pannom miłosierdzia, gdy ich coraz to więcej z Francyi sprowadzała.

*(Ciąg 4ty i ostatni nastąpi.)*

### DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZE- SZŁYCH.

*PAMIĘTNIK DOBROCZYNNOSCI DAWNYCH ROS-  
SYAN. Wyjątek z historyi Rossyjskiej  
M. KARAMZINA. Tłómaczono p. Prałata  
S. ZANTYR. Ciąg drugi. (Ob wyżej st.  
367 — 75.)*

14) *Tom II. karta 98 o Metropolitach  
Janie i Efraimie.*

Za panowania Wsiewołoda był metropolitą Jan rodem z Grecyi, mąż znakomity przez naukę i chrześcijańskie cnoty, gorliwy nauczyciel duchowieństwa i nieszczęśliwych opiekun. „Nigdy (powiadają dzieje) nie było u nas „takiego i nie będzie.“ Mamy dzieło jego nazwane *Prawidło kościelne*, w którym z wielką żarliwością dowodzi kupcom wielkiego grzechu targować niewolnikami chrześcijańskimi w ziemi pogańskiej. Powszechnie nazwanym był od współczesnych, *Prorokiem Chrystusa*. Trzeci po nim był Efraim, Greczyn także, drudzy go zowią mnichem Pieczerskim. Nestor tylko wspomina, iż on równie żył, jak Jan, i miał swą

stolicę w *Porejastawiu*, że wiele wznosił świątnic z muru, i przy kościołach pierwszy w Rosyi zaczął zakładać i budować chrzcielnice. Ten Metropolita, jak piszą, ustanowił 9 maja uroczystość przeniesienia ciała s. Mikołaja do Baru, miasta włoskiego. Święto w Zachodnim kościele obchodzone, a od Greków nieprzyjęte. Z czego się okazuje, żeśmy w owym czasie (1091 r.) przyjazne związki mieli z Rzymem; był bowiem do W. Xiążęcia przysyłany od Papieża Urbana II, niejakiś Teodor biskup.

15) *Tom II. karta 100 wspaniałość Włodzimierza Monomacha. (r. 1095)*

Mógłby osiąść tron oycy swego Włodzimierz; lecz ten czuły, łaskawy i kochający pokoy xiąże, ustąpił go synowi Izasława mówiąc: „Oyciec jego był starszym, i panował przed moim w stolicy, nie chcę przelewu krwi, i do mowey woyny“. Ogłosił panującym Swiatopelka, i sam się wrócił do Czernihowa.

16) *Tom II. karta 104 Inna tegoż wspaniałość.*

Xiąże Tmutarakański Oleg Swiatosławowicz trzeci raz przyszedł z Połowcami niżezyć oyczyznę. Obległ Monomacha w Czernihowie i domagał się tej krainy, jako prawego dziedzictwa, przeto że niegdyś do jego należała oycy. Włodzimierz ulubiony od woyska i narodu bronil się dni kilka, lecz żałując krwi poddanych, rzekł te pełne wspaniałości słowa: *Niech się nie radują nieprzyjaciele oyczyzny*, i natychmiast ustąpił dobrowolnie xięstwa Olegowi.

Druga to jest ofiara jego, poświęcona powszechnemu dobru. Wyjechał z żoną i dziećmi z Czernihowa do Perejesławia, okryty tarczami szczupłej garstki wiernego woyska, które chętnie się gotowało wszelkie zań znieść nieprzyjaciół pociski.

17) *Tom II. karta 110. List Monomacha do Olega.*

„Długo smutne me serce toczyło walkę z prawem chrześcijanina obowiązkanego darować winy, i miłować nieprzyjaciół... Piszę do ciebie ujęty prośbą chrzesnego twojego syna, który się wstawia, abym zaniechał gniewu przeciw nieprzyjacielowi ziemi Ruskiej, i poruczył sądom bożym śmierć jego brata. Ten młodzieniec zawstydzia oycy swoją wspaniałością. Czyliż się poważymy, w samey rzeczy, wzgardzić przykładem boskiego miłosierdzia danym nam od zbawiciela? my... słabe stworzenie, co dziś we czci i sławie a jutro w mogile: inni naszym się podziela bogactwem. Wspomniemy moy bracie na oyców naszych: co oni z sobą wzięli oprócz dobrych czynów swoich? Zabiwszy mego syna a twego chrzesnego, i patrząc na krew tego baranka, na ten świeży kwiat wiedniejący, tyś się nie użalił nad nim, nade łzami oycy i matki jego, nie chciałeś napisać do mnie łagodząc mój smutek: nie chciałeś przysłać biedney i niewinney synowey mojej, gdybym wespół z nią opłakał jey małżonka, którego nie widział radosnego wesela, anim słyshał słubnych pieśni. Dla Boga! uwolnij ją: niech w domym jęczy jako synogarlica, a niech mię pocieszy ociec niebieski... Pomyśl, izali mi pierwszemu czyli tobie do mnie pi-

sać należało?... Jam nie twój nieprzyjaciół: jam krwi twej nie pragnął pod Starodubem. Day Boże! aby mey nie żądali Bracia. Ty panuy w Muromie... wygnanyś z Czernihowa za przyjaźń z niewiernymi. Zechcesz zabić synow moich? Dziey się wola twoja! Bogu wiadomo, że żądam dobra braciom i oyczyynie. Niech ten utraci na zawsze pokoy duszny, kto go nie pragnie z was dla chrześcijan. Nie bojaźń mię zmusza tak mówić, lecz sumienie duszy, która mi jest miłsza nad wszystko w swiecie.“

18.) *Tom II. karta 150 Wojna z Połowcami.*

Wtenczas kiedy Polowcy dzielili w myśli swej plony obozu naszego, Rossyanie gotowali się do bitwy przez modlitwę i bogobnoyne śluby: jedni przysięgali, po otrzymanem zwycięstwie opatrzeć hoynie ubogich, drudzy ozdobić kościoły i klasztory bogatemi dary. A uspokojeni gorącą wiarą, występowali na plac z radością i męstwem... Nigdy podobnego jak to zwycięstwa Rossyyscy Xiążęta nie otrzymali nad niewiernymi... Uwieńczony sławą Monomach, wzywając Rossyan na tryumf radosny, chwalił ich męstwo, lecz więcej ccił dobroć niebios: „Dziś, mówił, „jest uroczystość Oyczyzny. Naywyższy wybawił kray Ruski od nieprzyjaciół, oni leżą u nog naszych.“

19) *Tom II. karta 154. O Dobroczyńności pobożney zmarłego 1115 r. Swiatopółka W. X.*

Swiatopółk był pobożny, przed wojną i podróżą prosił o modlitwy starsze-

go w klasztorze Pieczerskim... Dziękował Bogu za każde zwycięstwo, ozdabiał i budował kościoły... Zona po jego śmierci rozdała wielkie bogactwa na klasztory, kapłany i biednych; zebrał bowiem (Swiatopółk) niezliczone mnóstwo złota przez różne sposoby.

20) *Tom II. karta 158. O Swiatosławie Xiążęciu, który był mnichem, i o s. Antonim Rzymskim.*

Syn Dawida Czernihowskiego Swiatosław, był nazwany *świętoszkiem* z powodu swej pobożności. On porzucił świat i zamknął się na pustyni w Pieczersku, przenosząc zakonne cnoty nad wszelkie dostojenstwa. Ten Xiąże będąc naprzód sługą mnichów i odzwiernym przez czas niemały, martwił ciało swe pracą i posty, ustawicznie zatrudniając się robotą w celi lub kopaniem w ogrodzie od siebie założonym: oddawał dla biednych wszystko, co tylko posiadał, i wspierał swój klasztor dla zaprowadzenia znaczney w nim biblioteki. W teyże porze wspomina się w kościelnych dziejach przybycie do Nowogrodu s. Antoniego Rzymskiego, uczonego męża, któremu dali tameczni urzędnicy i biskup Nikita na brzegu Wolchowa wieś i miejsce na założenie klasztoru jednego z naydawniejszych w Rosyi.

21) *Tom II. karta 141 i 147. Włodzimierza Monomacha wstąpienie na tron i panowanie.*

Gdy Włodzimierz przyjechał do stolicy, lud niezwyčajną okazał radość, a buntownicy uskromieni zostali, widząc

dobroczyнного xiążęcia na głównym Rossyyskim tronie... Na początku panowania nie tylko dowiodł swej pobożności lecz i miłości ku oyczyźnie... mianowicie czasu przeniesienia zwłok śś. Borysa i Hleba. Rossya nazywała tych męczenników nietylko nayważniejszymi w niebie patronami, lecz postrachem nieprzyjaciół, i podporą woysk swoich. Będąc jeszcze xiążęciem Perejasławskim, ozdobił srebrną ich trumnę złotą rzezbą i kleynotami, tak doskonale, że się nawet Grecy dziwili sztuce i bogactwu. Z odległych mieysc Rossyi na tę utroczystość zebrało się do Wyszegrodu mnóstwo xiążąt, duchowieństwa, wojewodów i panów. Niezliczony lud eisnął się na ulicach: każdy chciał się dotknąć ostatków świętego ich prochu. Włodzimierz, aby uczynić drogę dla przeyscia swobodną wspianialemu orszakowi, kazał rzucać między pospólstwo różne odzienie, sztuki materyi, drogie futra i pieniądze srebrne. Oleg dał wspianiałą ucztę xiążętom. Przez trzy dni czestowano ubogich, biednych i podróżnych. Ten obrzęd kościelny i oczysty, wyobrażał ducha czasu godnego uwagi historyi. Monomach usiłował takż dobroczynnością i mądrością prawodawstwa, ustalić swe prawo na imie *Oyca Narodu*. Żydzi w Kijowie ciągnąc zyski z rzadkości wówczas pieniędzy, uciskali dłużników wielką nad miarę lichwą... On postanowił: aby wierzeiel wziąwszy trzykroć czynsz z pożyczalnika, tracił już swą isczinę. Oszczędzał krew swoich poddanych, chociaż znał, iż chcąc utwierdzić pokoy, najlepszy jest środek być strasznym wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciółom.

22) *Tom II. karta 151. Smierć i testament Monomacha.*

Włodzimierz Monomach umarł w 73 roku wieku swego, (1126 maja 19) sławny przez swe zwycięstwa na woynach za Ruską ziemię, i przez zbawienne prawa. Będąc już słabym pojechał na mieysce krwią ś. Borysa skropione, i tam w kościele przez się wystawionym na brzegach Alty, oddał ducha bogu z pocieszającym uczuciem naywyższej wiary. Żalose dzieci i panowie zaprowadzili zwłoki jego do Kijowa, i odbyli pogrzebowy obrzęd w Sofijskiej świątynicy. Pobożność w onym czasie była bardzo zwyczajną cnotą; lecz Włodzimierz odszczegulniał się serdeczną chrześcijańskiego ducha przyjemnością, lży się mu pospolicie lały z oczu, ilekroć modły w kościołach do naywyższego przynosił za oyczyznę i lud swój ulubiony. Nie mniej chwala go historycy z przywiązania ku oycu swemu, któremu się nigdy ten dobry syn nie okazał nieposłusznym; wysławiają jego pobłażanie słabościom ludzkim, miłosierdzie, hojność, i łagodność nieznającą zemsty, albowiem on, wedle ich słów „czynił „dobrze swym nieprzyjaciółom, i z darami ich odpuszczał.“ Ale jaśniej nad wszystko i naylepiey wyobraża jego duszę nauka napisana przez jego samego dla swych synów. „Przybliżając się do „grobu (pisze w niej), dziękuję naywyższemu za pomnożenie dni moich. Ręka jego dowiodła mię do zgrzybiałej „starości. Wy dziatki miłe, i każdy „kto pismo to czytać będzie, zachowajcie „prawidła w niem wyryte, jeśli serce „wasze nie pochwali go, nie sądzicie źle „o mym zamiarze, lecz powiedzcie

„ starzec osłabiał już na rozumie. Bo-  
 „ jazn Boża i miłość ku ludziom jest o-  
 „ snową cnoty. Wielki ty Boże i cudo-  
 „ wne dzieła twoje!... O dzieci moje!  
 „ chwalcie Boga! kochajcie człowieka.  
 „ Nie post, nie samotność, nie klasztor  
 „ was zbawi; lecz dobroczynność. Nie  
 „ zapominajcie biednych, karmcie ich  
 „ myśląc, że wszelki dostatek jest boski  
 „ i poruczony wam tylko na czas krótki.  
 „ Nie kryjcie bogactw we wnętrzo-  
 „ ściach ziemi, jest to zwyczaj przeciwny  
 „ chrześcijańskiej miłości. Bądźcie oy-  
 „ cami sierot, sądzcie wdowy sami, nie  
 „ dopuszczajcie silnym gubić słabego.  
 „ Nie opuszczajcie chorych, nie bójcie  
 „ się patrzeć na umarłych: wszyscy bo-  
 „ wiem umrzemy. Przyjmujcie z mi-  
 „ łością błogosławieństwo kapłanów, nie  
 „ chroncie się od nich, czyncie im do-  
 „ brze, niech się za was do najwyższego  
 „ modlą. Nie miejcie pychy w umyśle  
 „ i sercu, wiedząc iż my nietrwali, dziś  
 „ żyjący a jutro w grobie. Bójcie się  
 „ wszelkiego kłamstwa, niewstrzeżeń-  
 „ zliwości i rozpusty; równie zdrowiu  
 „ szkodliwej jako i duszy. Szanujcie  
 „ starych jak ojców, młodych kochajcie  
 „ jak braci. Podróżując po swém pań-  
 „ stwie nie dopuszczajcie krzywdzić  
 „ mieszkańców sługom i dworskim xią-  
 „ żęcego orszaku, a gdzie się zastanowi-  
 „ cie nakarmcie i napoycie gospodarza.  
 „ Naybardziej szanujcie gościa, tak pro-  
 „ stego jak znakomitego, kupca lub po-  
 „ sła, jeśli go obdarzyć nie możecie, to  
 „ przynajmniej pokarmem i napojem  
 „ opatrzcie: gość bowiem rozniesie w cu-  
 „ dzey ziemi dobrą i złą o was sławę.  
 „ Witajcie się z każdym człowiekiem,  
 „ gdy się z nim spotkać lub mijając zdarzy  
 „ Co się nauczyte dobrego, pomnieć, a

„ czego nie umiecie, macie się uczyć.  
 „ Oyciec mój siedząc w domu, mówił  
 „ pięcią językami. Lenistwo jest matką  
 „ występków.“ Daley wylicza swe dzie-  
 „ ła i czyny, i kończy: „ Tak i wy dzieci  
 „ najmiłsze czyńcie.“ Bez tego testamentu  
 „ tak mądze napisanego, mybyśmy nie znali  
 „ tak piękney duszy, Włodzimierza, który  
 „ nie skruszył postronnych państw; lecz  
 „ był zaszczytem, sławą i pociechą wła-  
 „ snego. Żaden z xiążąt rossyjskich nie-  
 „ ma podobnego jemu prawa do miłości  
 „ odległych pokoleń: on bowiem z nay-  
 „ żywszą gorliwością służył cnotcie i oy-  
 „ czynnie.

25) Tom II. karta 159. o *Metropolicie*  
*Niceforze.*

Przybył z Konstantynopola do Ros-  
 syi Metropolita Nicefor, mąż znakomi-  
 ty nauką, dobroczynnością i wymową:  
 pamiątką są jego pozostałe dwa pisma,  
 mianowicie o *Posście* jest ciekawe, w któ-  
 rem nie tylko teologiczne lecz i filozo-  
 ficzne uwagi mieści, i zamyka pochwa-  
 łami cnot Monomacha. „ Mamli (mówi  
 „ on) chwalić twą hojność? twoja pra-  
 „ wica dla wszystkich otwarta, ty bo-  
 „ wiem złota i srebra nie kryjesz, nie  
 „ liczysz go w skarbnicy swej; lecz o-  
 „ burącz rozdajesz, i pewnie ona nie  
 „ zubożeje: albowiem miłość i łaska Boża  
 „ z tobą. Powiem to tylko: monarcha  
 „ obowiązany jest wchodzić w istotę  
 „ doniesień panów. Wspomnij kto od  
 „ ciebie ukarany, kto wygnany? czy  
 „ napaść lub potwarz tych nieszczęśli-  
 „ wych nie zgubiła? Naymiłszy Xiążę!  
 „ niech cię nie obraża mowa moja! Nie  
 „ myśl, abym słyszał żale osądzonych, i  
 „ za nich do ciebie się wstawiał: Nie ...

„ piszę jedynie dla przypomnienia , iż  
 „ wielka władza wielkiej podlega odpo-  
 „ wiedzialności : a my zaczynamy post,  
 „ czas zbawienny dla dusznego rozmy-  
 „ ślania : w tej porze kościelni pasterze  
 „ powinni i książętom śmiało powiadać  
 „ czystą prawdę.“ Tym to obyczajem  
 dawni nauczyciele kościoła , łączyli  
 monarchów chwałę z nauką chrześci-  
 jańską.

24) *Tom II. karta 161. O W. X. Mści-  
 sławie Włodzimierzowiczu.*

Nowy monarcha już dawno znajomy  
 z męstwa, wspaniałości i miłosierdzia,  
 okazał te cnoty jawniej na tronie Rosyi:  
 też samą miał gorliwą miłość pospoli-  
 tego dobra, też stałość połączoną w nim  
 jak i w Monomachu, z czułą tkliwością  
 i łagodnością duszy. Panowanie jego  
 krótkie na nieszczęście, sławne jest przez  
 różne wojenne pomyślności, któremi  
 on żądał uspokoić państwo, i wznowić  
 dawną jego wielkość i znaczenie.

25) *Tom II. karta 175. Wspomnienie o  
 X. Pskówskim.*

Psków stał się na czas, odrębnem  
 księstwem. Swiatopolk Mściślawicz osią-  
 gnął je po śmierci brata swego pobożne-  
 go i dobrego Wsiewołoda Gabry-  
 ela, którego grob, i dawny oręż ze  
 czcią pokazują w tamecznym katedral-  
 nym kościele.

26) *Tom II. karta 177. Powszechne zda-  
 nie o łaskawości Jaropolka skutkiem  
 stwierdzone.*

Czerihowianie żądali po swym xią-

żęciu Wsiewołodzie, aby on starał się  
 ulagodzić Jaropolka. „ Ty chcesz ucie-  
 „ kać się (mówili) do Połowców, barba-  
 „ rzyńcy nie wybawią twego państwa.  
 „ Staniemy się tych nieprzyjaciół ofiarą.  
 „ Użał się nad twym ludem, i pogodź  
 „ się. Znamy łaskawą ludzkość Jaró-  
 „ polka, on się nie cieszy wylaniem  
 „ krwi i zgubą Rossyan.“ Jakoż nie o-  
 mylili się. Wielki Xiąże wzruszony  
 prozbą Wsiewołoda, okazał rzadki przy-  
 kład wspaniałości, zawarł pokoy, utwier-  
 dzony z obu stron przysięgą i podarkami,  
 powrócił do Kijowa i umarł r. 1159.

27) *Tom II, karta 254. Przyjęcie W.  
 X. Rostysława od Wiaczesława i śmierć  
 tego.*

Kijowianie spotkali Rostysława, a  
 wspaniały stryż (Wiaczesław) przemó-  
 wił do niego: „ Stoję u drzwi grobu,  
 „ sądy, rząd kraju, wyprawy wojenne,  
 „ nie są już mojem dziełem. Podobnie  
 „ jak Izasław bądź moim synem i oy-  
 „ cem Rossyan.“ Panowie i narod po-  
 trzebowali od nowego xiążęcia przysię-  
 gi, aby za przykładem starszego brata  
 poważał stryja jak oycę; i z tym wa-  
 runkiem obiecywali mu wiernie służyć.  
 Dobry Wiaczesław wkrótce niespodzia-  
 nie umarł. Wieczorem biesiadował z ra-  
 dnymi panami, w nocy zasnął na wieki.  
 Rostysław śpieszył do Kijowa, złożył  
 w grobie Sofijskiej świątynicy zwłoki  
 starca, i być świadkiem gorzkiego wszy-  
 stkich żalu, albowiem naród kochał się  
 w łagodnych cnotach tego dobroczy-  
 nego syna Monomacha. Z pochwałą  
 W. Xiążęcia mówią dziejopisowicze, iż  
 on przywoławszy do swego pałacu pa-  
 nów, skarbników, kluczników i cywu-  
 nów zmarłego stryja, kazał przynieść

tam cały jego majątek; ruchomość, szaty, srebro i złoto; i natychmiast to wszystko rozdzielił na klasztory, kościoły, więzienia i szpitale, poruczając wykonanie tego rozporządzenia swego, owdowiałej małżonce oycy swego.

28) *Tom II, karta 262. O W. X. Jerzym Dolhorukim.*

Jerzy był na biesiadzie u swego pana radnego Petryla, w nocy zachorował i w pięć dni umarł. Uwiadomiony o tym Izasław, zalał się łzami i wzniosłszy ręce ku niebu mówił: „Dziękuję ci Panie, iżes mię z nim rozszedł przez śmierć niespodzianą, a nie przez krwi rozlanie.” — Jerzy był pragnącym sławy, i zbyt sobie ufnym. Nazwanego Dolhorukim. Znakomity w naszej historii przez ucywilizowanie wschodniego kraju dawnej Rosyi, w którym on przewodził kwitnące lata swojego życia. Rozszerzył tam chrześcijańską wiarę, budował kościoły w Susdalu, Włodzimierzu, i na brzegach Nerli; pomnożył duchownych pasterzów, jedynych wówczas oświecicieli rozumu; odkrył drogi przez nieprzebyte lasy, ożywił dzikie i martwe pustynie, odznaczył się znakami dobroczynnego działania, założył nowe osady i miasta. Jurjew Polski, Perejesław Zaleski, i Dmitrów na brzegu Jachonty zbudował.

29) *Tom II, karta 266. O W. X. Andrzeja początkowem panowaniu we Włodzimierzu.*

Jeszcze za życia Jerzego Dolhorukiego, syn jego Andrzej wyjechał z Wyszogrodu. Był tam teatr przyswojenia władzy, przywłaszczeń, grabieży, i

wzajemnego krwi wylania. Południowa Rosya przez ciąg dwóch wieków, była niszczone ogniem i mieczem obcych i swoich. Ona się mu zdała być siedliskiem smutku, i gniewu Bożego. Nieukontentowany podobno z rządów Jerzego, i widząc powszechną ku niemu nienawiść, usunął się do susdalskiej krainy, mniej wprawdzie ukształconey, lecz daleko nad inne spokojniejszej. — Pobożny Xiążę, miasto innych skarbów, wziął grecki obraz Maryi Panny, ozdobiony piętnastą funtami złota prócz srebra, pereł i drogich kamieni. Wybrał miejsce, i zbudował miasto Boholubow (od którego Boholubskim, to jest *Bogumylim* nazwany.) Ozdobił Włodzimierz, od Monomacha założony, wielą murami, złotą i srebrną bramą. Jako syn czuły oplakiwał zgon oycy swego, oddał mu dług ostateczny przez uręczyste modły, jałmużny, i budowę nowych kościołów i klasztorów dla zbawienia duszy jego. — Włodzimierz, Rostów, Susdal, jednogłównie przyznały go za swego Pana. Kochany, i poważany od poddanych a jeszcze sławniejszy przez swe wspaniałe cnoty, mógłby łatwo zawojować starą stolicę; lecz żądał jedynie pokoju długowiecznego, i porządku w swym dziedzicznym udziale. Osnował w. księstwo susdalskie czyli włodzimirskie, a przez to przygotował Rosyę wschodnio-północną, być istotnym sercem państwa, zostawiwszy południową na ofiarę krwawych rozterek.

30) *Tom II, karta 288. Śmierć i zalety W. X. Rostysława.*

W. Xiążę powrócił (z Pskowa) do Smoleńska, gdzie Rochnieda córka Mści-

sława W., widząc słabość brata, radziła mu tam się ostać, aby go pogrześć w kościele od niego wzniesionym. „Nie, rzekł Rostysław, ja chcę leżeć w kijowskim ś. Teodora klasztorze przy oycu moim, a jeżeli Bóg uzdrowi mię, zostanę mnichem teodozyyskim.” Umarł w drodze (1167), odmawiając cichym głosem modlitwy, i patrząc na obraz Zbawiciela z chrześcijańską pobożnością.

Ten wnuk Monomacha, należy do liczby tych rzadkich monarchów, którzy w swym świetnym stanie więcej nadyają ciężaru, niż pociechy. On nie szukał wielkiego xięstwa, i dwakroć na tron wprowadzony szczerze żądał odzrec się tej władzy. Kochając Polikarpa starszego klasztoru Pieczerskiego, w każdą popolicie sobotę i niedzielę wielkiego postu, obiadował w pałacu z tym pobożnym mężem i z dwunastą mnichami. Rozmawiając o chrześcijańskich cnotach, często mówił, o postanowieniu swém oddalenia się od próżności tego świata, aby krótki i momentalny żywot swój poświęcić niebu w samotności zakonney. Ale mądry przełożony zawsze mu odpowiadał: „Niebo od ciebie potrzebuje innych ofiar. Czyn sprawiedliwość i kochay ziemię Ruską.” Nie ma wątpliwości, iż monarcha prawdziwie pobożny, predzey, niż inny jaki, być może Oycem narodu, jeśli obdarzony jest z wysokości rozumem i stałością.

51) *Tom III, karta 28. O W. X. Andrzeja, przymiotach i końcu panowania jego.*

Andrzej lubiony powszechnie od wszyskkich, był nie tylko pobożnym,

lecz i dobroczynnym, hojnym tak dla duchownych jako też dla biednych, wdów i sierot. Słudzy jego rozwozili popolicie po ulicach i więzieniach miód, i jadła z xiążęcego stołu. Historycy nawięcey sławią Andrzeja, za nawrócenie wielu Bolgarów i Żydów do wiary chrześcijańskiej, za przywiązanie do kościołów i klasztorów, i za poważenie i dobroczynność dla duchownych. Naśladując ś. Xiążęcia, który zaprowadził wiarę chrześcijańską w Rossyi, we Włodzimierzu nowej biskupiey katedrze nadał dobra, wsie i dziesięcinę. Przyzwał rękodzielników z różnych krajów, dla jej ozdobienia.

52) *Tom III, karta 56. O W. X. Michale II. Jego wspaniałość i przymioty.*

Xiążęta uznali starszym Michała, i zapewniwszy jeden drugiego przysięgą w rzetelności przymierza, całowali krzyż dany im od biskupa czernihowskiego. Obrzęd nieużyteczny! Jaropołk bowiem skrycie wyjechał, zebrał panów radnych i żołnierzy, i przyjął od nich przysięgę wierności. Tym czasem otworzono bramy przed Michałem i swoim go przewitano (we Włodzimierzu) xiążęciem. Jaropołk obległ go. Siedem tygodni mieszkańcy stali mocno przy Michale i mężnie się bronili: nakoniec wycięczeni głodem, prosili xiążęcia, aby dał im pokoy, lub się sam oddalił. Mężny i wspaniały Michał nie miał myśli wymawiać im niestałości: „Wy jesteście niewinni, izaliż mogę żądać waszey zguby?” Tak rzekł i wyjechał. Włodzimircy przeprowadzali go ze łzami. Nastaly układy z Jaropołkiem i Mścislawem, pierwszy się



ogłosił xiążęciem włodimirskim i prędko stracił miłość ludu. Nieukontentowanie powszechne się odkryło. Włodimirscy tajemnie przyzwali Michała. On już był w Moskwie, gdzie go oni czekali. Michał (po wygranej bitwie) uroczyście wjechał do Włodymira. Przed nim wiedli brańców; duchowieństwo i mieszkańcy z najwyższą go spotkali radością; Jaropolk do Riazania, a Mścislawa do Nowgorodu uciekli. — Prędko posłowie z Rostowa i Susdała jawili się, i rzekli imieniem swoich rodaków: „Panie! my twoi duszą i sercem, panuy nam jako dobroczynny i łaskawy ociec.” — Michał odziedziczył wielkie xięstwo, objechał różne obwody, wszędzie ustalił porządek, i starał się o szczęście narodu. Osypany darami, nagrodzony błogosławieństwem ucieśnionego ludu, zyskał imię dobroczyncy ziemi ruskiej. Na nieszczęście, panował tylko rok jeden, i umarł zostawiwszy w dziejach pamięć swego męstwa i cnoty. Żyjąc w wieku srogości i buntów, on siebie nie zmazał ani tyranstwem ani wiarołomstwem. Więcej kochał pokoy, niż władzę panowania. Michał był zajęty pomyślnością i dobrem włodimirskiego xięstwa.

53) *Tom III, karta 50. O X. Mścislawie Chrobrym.*

Nowogrodzianie chcąc mieć swym panem xiążęcia w wojennej znakomitego sztuce, jednogłośnie wybrali brata Romana, Mścislawa, tak sławnego z męstwa, iż go w całej Rosyji znano nie inaczej, jak pod imieniem *Chrobrego*. On się wahał żałując południowej swej oyczyzny: lecz bracia i dworzanie mówili mu: „Nowgorod jest także

*Dzieje dobrocz. czerwiec, rok 1822.*

„twoją oyczyzną” i ten odważny xiąże udał się na inny teatr sławy, dobijając się o nią, gdyż dusza jego samemi się tylko wielkimi zatrudniała dziełami. Cały Nowgorod spotkał go, i wprowadzony na tron, dał słowo, strzedz czci Nowgoroda i gorliwie szukać jego wygod. Ten xiąże wedle świadectwa spóżyjących, był ozdobą tamtego wieku i Rosyji. Drudzy wojowali dla korzyści, on dla sławy, gardził niebezpieczeństwem a więcej jeszcze gardził złotem, oddając całą zdobycz na kościoły lub na wojskowych, których w bitwach temi ożywiał słowy: „Z nami Bóg i prawda, umrzemy dziś lub jutro, umieramyż ze sławą.” Nie było tej krainy w Rosyji, któraby się nie chciała jemu poddać, i gdzieby po nim nie płakano.

34) *Tom III, karta 55. O Romanie X. Smoleńskim.*

Roman znajomy był więcej ze spokojnej i dobroczynnej swej skłonności, niżeli z wojennego zapału. Mówią dzieje, iż był rzadkiego miłosierdzia. Cierpiał od Smolanów wielkie przykrości, i mścił się za nie dobrodzieystwy; nie zdradzał xiążąt, czule kochał braci, sływał z pobożności, wystawił wspaniały kościół ś. Jana.

35) *Tom III, karta 69. Cnoty Jarosława X. Halickiego.*

Rok 1187 pamiętny zgonem Jarosława Włodzirowicza Halickiego, i ważnemi ztąd wypadkami. Podobnie jak ojciec panował od gór karpaccich do uścia Sereta i Pruta. Miał prawdziwie monarsze cnoty, rzadkie w owych wiekach. Nie szukał zawojowa-

nia, lecz się cieszył z własnego obszer- nego kraju, starając się o pomyślność narodu, o kwitnący stan miast i rolnictwa: dla tego kochał pokoy, uzbrajał się tylko przeciwko napaśnikom. Postęp handlu i przemysłu krajowego, w czasie pokoju dozwalał mu być szczy- dłym. Jarosława liczono jednym ze znakomitszych monarchów tego czasu, on jest sławionym w dziejach powsze- chnie, mianowicie z mądrości.

36) *Tom III, karta 132. O W.X. Wsiewołodzie III, i żonie jego Maryi.*

Wsiewołod panował 37 lat w po- koju i sławie, i umarł w 58 roku ży- cia: oplakiwany nie tylko od żony, dzie- ci i panów, lecz i od całego narodu; albowiem ten monarcha nazwany wiel- kim, rządził mądrze od dni swey mło- dości i ścisłą zachował sprawiedliwość. Nie drżeli przed nim ubodzy, słabi i biedni, lecz chciwi zysków panowie. „Nie patrzył na osobę silnego, mówi „dziejopis, i nie darmo nosił miecz da- „ny sobie od Boga.” Wychowany w Grecyi mógłby się tam nauczyć ro- zumu a nie ludzkości: wszakże był nie- mściwy, lecz karał słusznie; potrze- bował wedle dawnego zwyczaju posłu- szeństwa od książąt, nie odejmując bez- winnie od nich tronów, nie chciał ni- gdy panować gwałtownie. Mężny na wojnie, i w każdej bitwie zwycięzca, nienawidział nieużytecznego krwi roz- lania; słowem był urodzonym na mo- narchę. Dowiódł swey pobożności według ówczasowego zwyczaju, budo- waniem kościołów. Zostawił i wiele innych pamiątek swego rządu. — Pierwszą jego żoną była Marya, sła- wna z dobroczynności i mądrości. Ta

gotując się umrzeć, przyzwała synów, i zaklinała, aby żyli w miłości, byli pobożni, wstrzemięzliwi, przystępni i laskawi, i poważali starców.

37) *Tom III, karta 218. Obyczaje Ros- syan do najsicia Tatarów.*

Od czasów ś. Włodzimierza musia- ły się zmienić obyczaje w dawney Ros- syi, przez rozszerzenie postępów chrze- ścijaństwa, obywatelskie pożyte i han- del. Pobożność kwitnęła wszędzie, xią- żęta, panowie, kupcy, wznosili i ozdabiali kościoły, zakładali klasztory i czę- stokroć sami się w nich ukrywali od próżności świata. Dostoini biskupi i pasterze kościoła, uczyli monarchów wstydzic się czynów, pochodzących z podniety dzikich i nieposkromionych namiętności; byli obrońcami ludzkości i zastępcami uciśnionych. Rosssyanie wedle starego zwyczaju lubili wesolość, uczyły narodowe, muzykę i taniec, lu- bili też wino, lecz wstrzemięzliwość poczytali być cnotą. Handel rodzi roz- kosh, a rozkosh potrzebuje bogactw; narod skarżył się na chciwość książąt i urzędników. Dziejopisowie wieku xiii naganiali ją, chwając umiarkowanie dawnych władców rossyjskich. „Prze- „szły, (mówią) te błogosławione czasy, „kiedy monarchowie nasi nie zbierali „dostatków, ale wojowali za oyczyznę, „podbijając obce kraje; nie uciskali „poddanych ciężarem podatków, i byli „udowolnieni sprawiedliwym tylko „czynszem (*wiramiz*), który niekiedy „dzielili na kupienie oręża swemu woy- „sku. Pan nie domagał się od xięcia „nagrody, mówiąc: *mnie mało dwuch- „set grzywien*, przestawał na roczney „zapłacie i powiadał towarzyszym:

„Walczmy za xiążęcia, walczmy za Ruską ziemię. Wtenczas żony panów „nie złote, ale proste srebne nosily „zausznicę. Dziś inne obyczaje.” Wszelako ani prawidła chrześcijańskiej miłości, ani zbytki, ani handel nie uśmierzyli ducha wojennego.

38) *Tom III, karta 240. Opowiadanie chrześcijaństwa w Korelii.*

Jarosław wznosił pamiątkę swą przez sprawę dla ludzkości pożyteczną. Wyprawil kaplanów do ziemi Korelów, i nie używszy żadnych gwałtownych środków, ochrzcił znaczną część tamecznych mieszkańców, oddawna poddanych Nowgorodu i przygotowanych do przyjęcia chrześcijaństwa.

39) *Tom III, karta 255. Głód i powietrze w Nowgorodzie, i wspaniały ratunek niemieckich kupców r. 1250.*

Głód i powietrze srogość swą wywierały. Za czetwiert żyta płacono grzywnę srebra, lub siedem grzywien kunami. Ubodzy jedli mech, żołądzie, sosnę, korę lipową, psy, koty i same ludzkie trupy; niektórzy nawet zabijali ludzi, aby się karmić ich mięsem; lecz ci zbrodniarze ukarani byli śmiercią. Prędko napelnily się wszystkie ulice umarłymi, których 42,000 naliczono. „Nowgorod już ginął; ale wspaniała przyjaźń zagranicznych kupców odwróciła tę okropną klęskę. Niemcy widząc nieszczęście Nowgorodanów, pośpieszyli sprowadzić zboże z za morza, i więcey przez dobroczynną ludzkość niż dla korzyści, uśmierzyli głód w mieście. Rychło straszne ślady zniknęły, a narod nayżywszą wynurzył wdzięczność, za tak wspaniałą usługę.

40) *Tom III, karta 260. Czyny i charakter Danijela X. Halickiego.*

We wschodnio-południowej Rosyi woyna nie gasła. W niej celniejszą grał rolę Danijel: straciwszy sprzymierzeńca swego w Leszku białym, nielitościwie zabitym od zdrajców, ofiarował swe posługi bratu jego Konradowi, i z nim razem obległ Kalisz, gdzie przewodził jeden z nayważniejszych zabójców Leszka, xże Władysław syn Ottona. To miasto okrażone lasami i błotami, mogłoby się długo bronić, mimo usilne natarcie nań Rossyan; lecz mieszkańcy żądali pokoju. Tu kronikarz opisuje zdarzenie, odkrywające charakter Danijela. Konrad zaufany w rzetelney jego przyjaźni, żądał, aby on był świadkiem przedugodnych warunków. Sandomirski wojewoda Pokosław, podjechał ku murom miasta: a Danijel w prostém odzieniu z zakrytą twarzą szyszakiem, stał za nim. Obleżeni chcieli pochlebny słowy zmiękczyć posła. „W nas jedna krew płynie (mówili), dziś służymy bratu Konrada, a jutro samemu Konradowi słuzić będziemy. Czyż się on może mścić nad nami, jakby nad zdrajcami i nieprzyjaciolami, i widzieć spokojnie Polaków brańcami Rossyan? Jaka mu będzie ztąd sława, jeśli to miasto wezmie? Srogi cudzoziemiec Danijel przyswoi je sobie jednemu.” Pokosław odpowiedział: „Mój i wasz monarcha, skłonny jest ku litości; lecz Danijel słyszeć o niej nie chce, mówcie sami z nim, oto on!” Danijel zdjął szyszak, i widząc zadziwionych mieyskich obywatelów, którzy tak nieostróżnie zlorzeczyli jemu, rozśmiał

się uprzeymie, pocieszył ich, sprawił dogodne przymierze i uczynił przysięgę, że Rossyanie nie mając ucześniestwa w domowej Polaków wojnie, nie będą nadal napadać na bezbronnych rolników, lecz domagał się przyrzeczenia, aby i Polacy takimże sposobem postępowali, gdy będą w Rossyi.

(Ciąg 3ci nastąpi)

**ROSPRAWA O ZAKONNIKACH X. Klaudyusza FLEUREGO.** Przełożył z fran. X. Tadeusz MAJEWSKI Bazyljan, filozofii i ś. Teologii Doktor.

(ZNAJOME jest czytelnikom chrześcijańskim imię sławnego X. Klaudyusza FLEUREGO: którą oni wiadomość, można mówić, wyssali z mlekiem macierzyńskim, ucząc się od nayspierwszych lat dzieciństwa, tak nazwanego Katechizmu Historycznego, przez tego pisarza ułożonego, jedyne w tym rodzaju dzieła, którego dzieci uczyć się powinny. Nie mam więc potrzeby wyszukanemi pochwałami zalecać pisarza, którego rozprawę o Zakonnikach przełożyć postanowiłem.

Urodził się Klaudyusz Fleury w roku 1640 w Paryżu: miłość nauk i samotności, skłoniły go do przyjęcia stanu duchownego. Był później nauczycielem Xięcia Conti, potem także hrabięgo Vermandois, za co dostał opactwo du Loc-Dieu: przybrany za towarzysza od sławnego Fenelona był wice-nauczycielem Xięcia Bourcogne, Anjou i Bern. Ludwik XIV nagroził mu te zasługi ofiarując bogate probostwo Argenteuil, które on przyjąwszy zrzekł się opactwa Loc-Dieu. Był potem spowiednikiem Ludwika XV, i nareszcie pełen cnot i

zasług, mając wieku lat 82, umarł z apoplexyi w roku 1725.

Mędzy wielą dziełami, które wyszły z pod pióra jego, naysznakomitsze trzymamy miejsce, *Historia kościelna*, jedna z nayspełniejszych w języku francuzkim. Atoli umieszczone w niej rozprawy o Początku i wzroście religii chrześcijańskiej, o Krucyatach, o Zakonnikach, o władzy duchowney i świeckey, i inne, których wszystkich jest ośm, tak dla ważności przedmiotów w nich wykładanych, jakoteż dla wytworności, mocy i dokładności swojey, zdaniem naysiębiejszych znawców, ważą drugie tyle, co cała historia.

Rozprawa, którą tłumaczyć przedsięwziąłem, o Zakonnikach, mieści w sobie piętnaście następujących artykułów: I, Początek Zakonników, mnisi egipscy. II, Ustawy ś. Benedykta, kanonicy. III, Zakon Klunijaceński. IV, Zakon Cysterski. V, Bracia Laicy. VI, Nauki mnichów. VII, Rozmnożenie się zakonów. VIII, Zakonnicy żebrzący. IX, Ubóstwo ewangeliczne. X, Rozwolnienie zakonników żebrzących. XI, Odszczepieństwo między bracią mniejszymi. XII, Powszechnie rozwolnienie zakonników. XIII, Exemcye czyli wyłączenia. XIV, Osłabienie moralności chrześcijańskiej. XV, Nowe rodzaje cwiczeń pobożnych.

Winienem tu jeszcze wytłumaczyć się z powodów, które mię do zajęcia się tą pracą zniewoliły. Zgromadzenia zakonne są to zakłady dobroczynne, z których jedne za jedyny cel swój mają uczynki miłosierne, jako to: usługę fizyczną chorym, wykupowanie jeńców i tym podobne: inne też innemi rozmaitemi sposobami starają się przykładać do dobroczynności, już przez to samo, że

się w nich pospolicie mieszczą familie ubogie, usposobiają się do usług kościoła i kraju, już przez to że w każdym prawie klasztorze, pod rozmaitem nazwaniem, znajduje się mniej lub więcej młodzi szlacheckiej, utrzymywanej kosztem funduszków klasztornych, i biorącej nauki: już nareszcie przez zajęcie się wielkiej liczby zgromadzeń zakonnych instrukcją publiczną, powierzoną sobie od najwyższej zwierzchności krajowej, słuszone mieć mogą prawo do nazwania się zakładami dobroczynnymi.

Gdy więc zacne towarzystwo naukowe przedmiotów dobroczynnych, którego członkiem być się szczyć, zgromadza nayspilniey do swoich Dziejów wszystko co się ściaga do tej materji: ja z mojej strony zadosyć czyniąc zaufaniu we mnie położonemu, starać się będę zgromadzać mianowicie wiadomości o pierwszych założycielach zgromadzeń zakonnych, o wprowadzeniu ich do naszey oyczyzny, o postugach jakie z każdego mógł mieć kraj kościół i nauki. Tym czasem zaczynam od ogulney wiadomości o zakonnikach, biorąc sobie za przewodnika tak bezstronnego pisarza, który jeżeli przygania w jednem miejscu rozwolnieniu zakonników, tedy w drugim oddaje prawdziwym mnichom takte pochwały, nad które nic wyższego pomyśleć się nie może. Owo, w naysilniejszej z wymienionych rozprawie, opisawszy naysilniejsze katownie męczenników, przystępując do uwielbiania świętych pustelników, powiada: „Po męczennikach, równie cudowny stawi się widok, to jest święci Pustelnicy. Uważam pod tém imieniem wszystkich, których w pierwszych wiekach ascetami, mnichami, anachoretami zwano. Można ich nazwać męczennikami po-

„kuty, że ich cierpienia były tym barzziej zadziwiający, im barzziej były dobrowolne i więcey przedłużone, i że zamiast męczarni kilka godzin trwających, przez pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt lat krzyż swój dzwigali.“

Nadto, ufam jeszcze w radach i pomocy szanownego komitetu, którego zamiary nayszlachetniejsze naysilniey ceniąc, jemu też i tę szczupłą pracę moję poświęcić poważam się.)

## R O S P R A W A.

**K**TOKOLWIEK zna ducha Ewangelii, ten nie może wątpić, aby życie zakonne nie było z postanowienia boskiego, albowiem zależy istotnie na wypełnieniu dwóch rad Jezusa Chrystusa, wyrzekając się małżeństwa i wszystkich dóbr doczesnych, a przyymując doskonałą wstrzemięźliwość i ubóstwo. Jakoż, zjścili to na sobie ś. Antoni, ś. Pachomi i inni mnisi egipscy, uznani od starożytności za naysilniejszych, i którzy tem samem powinni służyć za wzory, we wszystkich wiekach dla tych, co chcą prowadzić życie zakonne.

Oprócz żywotów szczególnych wielkiej liczby tych świętych, mamy jeszcze nadto w dziełach Kassjana, mianowicie instytucjami zwaném, dokładne opisanie ich sposobu życia, zamykające w sobie cztery główne artykuły: samotność, praca, post i modliwa. A naprzód ich samotność, skąd i nazwanie mnichów, nie zależała tylko na odlączeniu się od ludzi i wyrzeczeniu się towarzystwa z nimi, jako raczy na oddaleniu się od miejsc zaludnionych i mieszkaniu w pustyniach. Te zaś pustynie nie były to,

I.  
Początek zakonników i mnisi Egipsy.

jak sobie niektórzy wyobrażają, lasy obszerne, lub ziemia mogąca się uprawiać: ale miejsca nie tylko niezamieszka-  
kane, lecz i niepodobne do zamieszkania: nieścignione okiem równiny piaszczyste i góry nieurodzajne, skały i kamienie. Gdzie wodę znaleźli, tam się zatrzymywali i klecili swoje chałupki z trzciny, lub innych równie lekkich materiałow; już zaś trzeba było kilku dni drogi w pustyni odbyć, żeby się do nich dostać. Nikt im tam nie zaprzeczał ziemi, u nikogo nie trzeba było pytać się o pozwolenie sadowienia się; i aż po długim przeciągu czasu, gdy się już mnisi zbliżyli do samych miast, zbor chalcedoński zabronił budować klasztor-  
y bez pozwolenia biskupa.

Praca ręczna uważana była jako istota życia mniskiego: i szczegulniey wstręt do pracy był przyczyną potępienia heretyków Messalinów. Prawdziwi chrześcijanie nie wąpili, że jeszcze w stanie niewinności osadził Bóg człowieka w raju ziemskim aby pracował: i że po grzechu przeznaczył mu za pokutę uprawiać ziemię, i w pocie czoła zarabiać sobie chleba: że najwięksi święci starego zakonu byli pasterzami i rolnikami: że nareszcie sam Jezus Chrystus więcey jak połowę życia swojego przepędził w rzemiośle trudném i przykrém. Nie widać albowiem, aby od dwunastego roku wieku swojego aż do trzydziestego zajmował się czém inném, jak tylko wspólnie pracując ze ś. Józefem: skąd nazywano go synem cieśli, albo też cieślą. Tym sposobem pokazał on nam swoim przykładem, że powszechne powołanie rodu ludzkiego jest, pracować w milczeniu, póki Bóg nie wezwie do

jakiego obowiązku publicznego dla służenia bliźniemu.

Praca tych pierwszych mnichów zmierziała szczegulniey do dwóch celów, aby uniknąć próżnowania i nieodstępney od niego tęsknoty z samotności, jako też aby zarobić na żywność bez ciężaru dla innych. Albowiem, brali oni słownie owe wyrazy Pawła ś. „Jeśli kto nie chce pracować, niechay nic nie je“ Nie szukali na nie ani wykładu, ani tłumaczenia. Wybierali atoli prace łatwe i niemieszające zgoła spokojności umysłu, jako robota plecionki, koszyków, któremi się zajmowali mnisi egipscy. Syryjscy, według świadectwa ś. Efrema, kręcili powrozy, robili papier i tkali płótno. Niektórzy nawet nie mieli sobie za złe, żarna obracać, jako naypodlejsi niewolnicy. Ci co mieli jaki kawał ziemi, uprawiali ją sami: woleli atoli zawsze rzemiosło, niż majątność gruntową, wymagającą wiele starań, i pospolicie ciągnącą za sobą kłótnie i sądowe rozprawy.

Wracam do egipskich jako naydoskonalszych z pomiędzy wszystkich i naylepiey znajomych z opisaniam, przez Kassjana zostawionego. Pościli oni przez rok cały wyjąwszy niedziele i święta wielkonocne: i czy to pościli, czy nie, całym ich pokarmem był chleb z wodą, do czego oni obowiązywali się po długich wprzód doświadczeniach. Nadto, mieli jeszcze postanowioną ilość chleba, i tą był rzymski funt na dzień, to jest dwa naście uncyy, którą oni posilali się rozdzielając na dwa razy, raz o dziewiątey (\*) drugi raz w wieczor. Cała róż-

(\*) Podług owczasowego podziału dnia, dziesiąta godzina była to nasza trzecia po południu.

nica tych dni, których nie pościli, ta tylko była, że pierwszy posiłek bywał wcześniejszy w południu, nie jednak nie przydając do ilości chleba, lecz zawsze to postrzegano, aby codzien był brany pokarm.

Na tém jedynie zależała cała ostrość ich życia. Nie nosili oni ani włosienic, ani katen, jak czynili niektórzy mnisi syryjscy: o dyscyplinach albo biczowaniach jeszcze nie było i wzmianki. Surowość Egipcyan zasadzała się na statecznem wytrwaniu w życiu zupełnie jednostaynem, które przykrzeyszem zdaje się być przyrodzeniu naszemu, niż przemiana pokut naysurowszych i pobłażania; podobnym sposobem jak na wojnie żołnierz znosi łatwo wszelkie rodzaje prac i znojów, w nadziei dnia spoczynku i rozkoszy.

Modlitwa mnichów egipskich z równą przezornością urządzona była. Dwa razy tylko wprzeciągu dwudziestu czterech godzin wspólnie się zgromadzali na modlitwę, w wieczor i w nocy. Za każdym razem odmawiali po dwanaście psalmów, przydając po każdym krótką modlitwę, a na końcu, dwa czytania z pisma ś. Dwunastu braci jeden po drugim każdy śpiewał po jednym psalmie stojąc w pośród zgromadzenia, a wszyscy inni siedząc słuchali w miłczeniu najgłębszem bez utrudzenia piersi ani reszty ciała, czego też im nie pozwalały ich posty, i ich praca ustawiczna: róg wołowy służył im miasto dzwonu do zwoływania na modlitwę, i jak na spokojność ich pustyni obszernych bardzo był dogodny: a gwiazdy, które zawsze w Egipcie są widziane, służyły im za zegar; słowem wszystko zgodnie z ich ubóstwem. Przez resztę dnia modlili

się w swoich celkach razem pracując, i przekonani będąc, że nic nie masz właściwszego do ustalenia myśli i uniknienia roztargnień, jak być zawsze zajętym: i takim to sposobem starali się oni o czystość serca, którey nagrodą będzie oglądanie Boga. Ich pobożność była, że tak powiem, tego samego gustu, co piramidy i inne dzieła dawnych Egipcyan, to jest wielka, prosta i trwała. Tacy to byli owi mnisi tak wysoko szacowani od największych świętych: jako to, od ś. Bazylego, który tak daleką odbył podróż jedynie dla ich poznania, i który powiada, że żyjąc jakby w obcym ciele, skutkiem pokazywali, co to jest być tu podróżnymi na ziemi, a mieszkańcami nieba. Wiadomo także ile ś. Jan Złotousty przekładał ich nad wszystkich filozofów pogańskich, i jak on przedsięwziął był ich obronę naprzeciw potwarzającym ich zakład, napisawszy trzy księgi w tej materii. Ś. Augustyn oddaje im pochwałę w wielu miejscach, naybardziej jednak w traktacie o obyczajach kościoła katolickiego, gdzie powołuje Manicheyzyków dla rozprawienia się z nim względem tych cudów, jak on ich zowie.

Wkrótce życie mniskie rozszerzyło się po całym chrześcijaństwie, i liczba mnichów była tak wielka, że w samym Egipcie, gdzie tak byli doskonali, pod koniec czwartego wieku liczono więcej jak siedemdziesiąt sześć tysięcy, oprócz tych, których nie mamy policzonych. Ustawy Benedykta ś. napisane około roku 550 dają nam wyraźnie poznawać stan życia mniskiego na Zachodzie; i rzecz godna uwagi, że ten wielki święty, nie podaje ich jako wzor doskona-

II.

Ustawy ś. Benedykta i Kanonicy.

łości, lecz tylko jako słaby rys bardzo oddalony od doskonałości wieków poprzedzających. Skąd uczymy się, ile ta pierwsza gorącość ducha ostygła w późniejszym czasie, gdy za zbyt surowe uważać zaczęto te ustawy: i ile ci, którzy wprowadzili tak wiele złagodzeń, oddalili się od ducha swojego powołania.

Święty Benedykt sądził już to być wielkiem pobłażaniem, kiedy pozwalał mnichom nieco wina, i oprócz chleba dwie jeszcze potrawy, bez obowiązku postzenia przez cały rok, a ś. Grzegorz papież żyjący w tym wieku, i który sam te ustawy spełniał, chwali ich roztropność: lecz zepsute przyrodzenie znajduje zawsze pozorne powody, aby pobłażać sobie i upoważniać rozwolnienie. Roztrząśniemy je później: to tylko przydaje w tym miejscu, że lepiej pozostać w stanie życia pospolitego, niż dążyć do doskonałości drogą niedoskonałą.

Tymczasem w wielu kościołach, powstawały się zgromadzenia kleryckie, wiodące życie przybliżające się niejako do mniskiego, ile obowiązki ich tego dozwalały. Ś. Euzebiusz werceleński był najpierwszym z biskupów, który w swoim klerze takie życie zaprowadził: a ś. Augustyn poszedł za jego przykładem, jak to widzieć można z dwóch jego kazań, o życiu wspólnym. Nazwano to zgromadzenie *kanonikami*, i około środka wieku siódmego, ś. Chrodegang biskup metzki, podał im ustawy, które były odtąd równie przyjęte od wszystkich kanoników, jak ustawy Benedykta ś. od wszystkich mnichów. Owoż dwa rodzaje zakonników, jedni z kleru, drudzy ze świeckich, bo mni- si jeszcze po większej części byli świe-

ckimi. Głównym celem ustanowienia mnichów było, pracować około własnego zbawienia swojego, bądź przez zachowanie niewinności, bądź też przez poprawienie nierządów przeszłego życia surową pokutą: kler zaś przeciwnie, żyjąc wspólnie, naśladował w tym życia mniskiego, a to dla obwarowania się naprzeciw pokusom życia pospolitego, i obcowania z ludźmi światowymi.

Na początku wieku dziewiątego, blisko w trzysta lat po ś. Benedykcie, mni- si bardzo się pokazali oddalonymi od ścisłego zachowania ustaw swoich: a to dla tego, że klasztory rozrzucone po całym zachodzie, będąc niezależne jedne od drugich, zaczęły nieznacznie przyjmować rozmaite zwyczaje, co do rzeczy w ustawach nieznanujące się: jako to, co do koloru i kształtu sukni, i co do gatunku pokarmu, i te rozmaite zwyczaje były pozorami do rozwolnienia. Dla zaradzenia temu, zrobione było urządzenie w Akwisgranie, w roku 817, na początku panowania Ludwika Łaskawego, staraniem ś. Benedykta opata anijańskiego, i za zgodą wielu innych opatów francuzkich. Zaleca się w niém praca ręczna, od której sami opaci nie wyłączają się: i widać jeszcze, że mało było kapłanów między mnichami. Roku poprzedzającego 816 w toż samo miejsce licznie zgromadzeni biskupi, podali ustawy dla kanoników, które były tylko powiększeniem ustaw ś. Chrodeganga, i rozesłane po całym kraju, zachowywane były przez wiele wieków.

III.  
Zakon klunija-  
ceński.

Lecz na końcu dziewiątego i na początku dziesiątego wieku, napady Normandów, i powszechnie klótnie między



samymi chrześcijanami, przywiodły do upadku wiele kościołów i nie mało klasztorów, jak to postrzegać można ze skarg zboru trosłańskiego w 909 roku odprawionego. Już karność mniska zupełnie prawie wygasła na zachodzie, kiedy Bóg wzbudził święte osoby, których gorliwość pałająca, jakby nowy im początek nadała. Roku następującego 910 Wilhelm książę Akwitanii, założył klasztor klunijaceński, i porucił jego rzędy opatowi Bernon, który przy pomocy mnicha Hugues, wydobytego od ś. Marcina z Autun, zebrał podania najczystsze ustaw ś. Benedykta, zachowanych jeszcze w niektórych klasztorach.

Święty Odon, następca Bernona, udoskonalił zakład klunijaceński, przez przyłączenie do niego wielu innych klasztorów, i zaprowadzenie jednostajnego porządku, *ordo*, to jest jednostajnej karności, skąd i nazwisko zakonów, *ordines*, zastosowane do rozmaitych zgromadzeń, jakoto, zakon, *ordo*, ś. Benedykta, ś. Augustyna, ś. Franciszka i inne. Zakon klunijaceński był bardzo znakomity, przez cnotę i naukę swoich pierwszych opatów, ś. Majeuś, ś. Odilon i ś. Hugues: atoli po upływie dwóchset lat w ciemnościach pograżony został, i od czasów wielebnego Piotra, nie widać w nim żadnego znakomitego człowieka.

Już zaś dwie przyczyny tego upadku uważam, bogactwa i pomnożenie modlitew ustnych. Zasługi szczególniejsze pierwszych opatów klunijaceńskich, ściągnęły dla nich szacunek i przywiązanie książąt, królów i cesarzów, którzy ich łaskami swojemi osypywali tak dalece, że od czasów ś. Odon licz-

ba rozmaitych nadań powiększyła się do dwóchkroćsta tysięcy. Dziwna rzecz, że ci święci nie dawali uwagi na nieprzyzwoitości wypływające z bogactw, tak wyraźnie w Ewangelii oznaczone, i od samych nawet filozofów pogańskich dobrze poznawane. Bogaci są pospolicie pyszni, jako przekonani, że niczyjej pomocy nie potrzebują i że im niczego nigdy nie zabraknie. I dla tego Paweł ś. zaleca Tymoteuszowi zagrzewać bogaczy, aby się nie wynosili w myślach swoich, i nie pokładali nadziei swojej na zbiorach niepewnych. Wielkie dobra ciągną za sobą wielkie starania, które się zgola nie zgadzają ze spokojnością rozmyślenia, jedynym celem życia mniskiego: i dla tego w zgromadzeniu zamożném, przełożony przynajmniej, i ci co go wspierają w prowadzeniu interesów, kiedy znają tylko duch swojego stanu, łatwo postrzegają, że prawie nie są mnichami. Przydamy i to jeszcze, że częstokroć miłość własna ukrywa się pod pozorem dobra ogólnego, i że szafarz lub prokurator, pod pozorem, że się nic na jego szczególny użytek nie obraca, słuchając tylko skłonności swojej, zgromadza wielkie zbiory, lub zbyt nie oszczędności używa.

Bogactwa ogólne są nawet niebezpieczne dla szczególnych. W klasztorze, gdzie dwudziestu mnichów ma trzydzieści tysięcy liwrów dochodu, każdy jest zuchwalszy, wiedząc, że on ma uczęśnictwo do tak wielkiego dochodu, i gardzi już zgromadzeniami uboższymi i zakonnikami z professyi żebrzącymi, albo używa tych bogactw na wygody szczególne, na jedzenie, odzienie i pomieszkanie, niekiedy nad ustawy swo-

je: co się przytrafiło w Klunijaku, jako widzimy w apologii ś. Bernarda. Mnisi najwspanialsze, jak mogli, sprawowali postne uczyty, i stroili się w najkosztowniejsze jedwabie: opaci jeździli z wielkim przepychem, z mnóstwem koni i pysznemi pojazdami: kościoły były budowane z wystawą i bogato ozdobione, podobnież mieszkania zakonne.

Drugą przyczyną rozwołnienia, było namnożenie się modlitew: mówiętu o psalmach i innych modlitwach ustnych; wiele ich albowiem przydano do tych, które ustawami Benedykta ś. są przepisane: jakoto widzieć można w zwyczajach klunijaceńskich, opisanych przez kleryka, który żył jeszcze ku końcowi wieku jedenastego. Między innymi przydano nabożeństwo za umarłych później ułożone, i każdego roku odprawowane. Te długie modlitwy zabierały im czas do pracy ręcznej, i wielebny Piotr chętnie je przyymuje, w swoich odpowiedziach na zarzuty ś. Bernarda. „Ustawy, powiada on, nakazują pracę ręczną, tylko dla uniknięcia próżnowania, którego my unikamy, zapelniając ten czas świętymi ćwiczeniami, modlitwą, czytaniem, i śpiewaniem psalmów.” Jak gdyby Benedykt ś. niedosyć przeznaczył czasu na te święte zabawy, i nie miał słusznych powodów do naznaczenia siedmiu godzin zupełnych na pracę.

Podobno wielebny Piotr i ci, którzy jedno z nim myśleli, oszukali się przesądami wieku swojego, uważając pracę fizyczną, jako zabawę podłą i niewolniczą. Nie tak atoli starożytność sądziła, jak o tém gdzie indziej namieniłem; i nie wspominając o Izraelitach, i innych wschodnich ludach; Grecy i

Rzymianie uważali ją sobie za zaszczyt; lecz narody germańskie i północni barbarzyńcy, przyzwyczajeni bawić się tylko polowaniem i żołnierką; gardzili rolnictwem i rękodzielami, jak to jeszcze dotąd postrzegamy na naszej szlachcie.

Po upłynieniu dwóch set lat od założenia zakonu klunijaceńskiego, wzbudził Bóg innych wielkich ludzi, którzy nanowo zaprowadzili duch ustaw ś. Benedykta, chcę mówić o założycielach zgromadzenia Cystersów (*Citeaux*), mianowicie o ś. Bernardzie, którego prawdziwie uważam, jako cud wieku swojego. Bóg zdaje się miał sobie za roskosz zgromadzić w nim jednym wszystkie dary przyrodzenia i laski: szlachetność, cnota rodziców, piękność ciała, przymioty umysłu, żywość, przenikłość, rozsądek subtelny, zdanie gruntowne, serce wspaniałe, uczucia wzniosłe, męstwo niepokonane, wola prosta i stateczną. Przydaymy do tych przyrodzonych talentów, dobre wychowanie, uaylepszą, jaka być mogła za jego czasów, edukacją, tak co do nauk ludzkich, jako też religii: rozmyślanie ciągle Pisma świętego, czytanie Oyców kościoła, wymowa żywa i mocna, styl kwiecisty, stosowny do smaku wieku. Przydaymy skutki laski, głęboką pokorę, miłość bez granic, gorliwość palającą, nareszcie dar cudów.

Trzeba jednak wyznać, że jego gorliwość nie dosyć była rozsądkiem kierowana w tém, co się ściaęgało do jego zdrowia, które on przez zbytne surowości nadto weześnie był zniszczył, i musiał nareszcie poruczyć się troskliwości swojego znakomitego przyjaciela Wilhelma de Champeaux. I dla tego

co do mnie, daleko więcej poważam egipskich i innych dawnych mnichów, którzy umieli tak mądrze połączyć ostrość życia ze zdrowiem, że częstokroć do stu lat żyli.

S. Bernard był wielkim miłośnikiem pracy ręcznej, wznowionej naysurowiej w ustawach zgromadzenia Cystersów: lecz się wkra-  
*v. Bracia laicy.*  
 dła jedna nowość, która następnie wpłynęła wiele do rozwolnienia, chcę mówić o różnicy, postanowionej między bracią chorową, a bracią laikami. Ustawy żadnej o niej wzmianki nie czynią, i aż do jedenastego wieku mnisi odbywali sami sobie wszelkie rodzaje posług, i wszyscy zajmowali się jednostajną pracą.

S. Jan Gwalbert był pierwszym ustanowicielem braci laików w swoim klasztorze Valombreuse, założonym w roku 1040. Powodem tego ustanowienia była na pozor nieumiejętność laików, którzy po większej części nawet szlachetni, czytać nie umieli: i kiedy język łaciński nie był już pospolitym, jak za czasów Benedykta ś., nie mogli przeto ani psalmów nauczyć się na pamięć, ani korzystać z czytania, które się odbywa przy pacierzach; a obok tego, inni mnisi już wtenczas w wielkiej ilości kapłanami byli, lub do kapłaństwa przeznaczeni. Zdaje się atoli, że ci, którzy wprowadzili tę różnicę, nie mieli względu na to, że można dostąpić najwyższej doskonałości, bez najmniejszej znajomości nauk. Większa część dawnych mnichów egipskich nie umiała czytać i takim był najpierwszy ś. Antoni: i ś. Arseni dostawszy się do nich, mówił: „Posiadam umiejętność Greków i Rzymian; alem się

„jeszcze nie nauczył abecadła tego starca, który się wydaje tak nieokrzesanym.” Zatrudniano więc tych braci laików, pracami fizycznymi, gospodarką wiejską i interesami zewnętrznymi: w miejscu pacierzy naznaczano im pewną liczbę *Oycze nasz*, za każdą godzinę kanoniczną; żeby zaś mogli według tej liczby uiścić się, nosili przy sobie poczepione ziarna zboża jakiego, lub inne ciątka drobne: skąd wzięły początek koronki, różańce. Ubiór tych braci był nieco różny od mniskiego, brody nosili długie, równie jak inni świeccy. Kartuzi od początku mieli tych braciszków, równie jak mnisi w Grandmont i cystersi. Wszystkie też inne zakony poszły za ich przykładem. Toż samo przeszło do zakonnic, i także podzielono je na zakonnice chorowe, i siostry nazwane *konwerski*, lubo nie dla teyże samey przyczyny, albowiem pospolicie zarówno po łacinie nie umiały, ani jedne ani drugie.

Już zaś że ta różnica między zakonnikami stała się wielkiem źródłem rozwolnienia; o tém żadnej nie masz wątpliwości. Mnisi chorowi widząc braci laików niższych od siebie, uważali ich jako nieuków i nieokrzesanych, przeznaczonych tylko do ich usług, a siebie samych uważali za ich panów: albowiem to właśnie znaczy wyraz *dom* skrócony z *dominus* lub *domnus*, który dotąd we Włoszech i Hiszpanii, jest tytułem szlachty: nie sądzę zaś, aby go udzielano prostym mnichom przed wiekiem jedenastym, przynajmniej to pewna, że reguła ś. Benedykta samejmu tylko opatowi ten tytuł przyznaje. Wtenczas więc szczegulniey to nastąpiło, kiedy praca ręczna poszła w po-

gardę, i kiedy zaczęli przestawać na zatrudnieniach modlitwą i naukami.

Z drugiej strony bracia konwersi byli źródłem rozdzielenia w klasztorach, które tym samym, że były złożone z dwóch różnych zgromadzeń, nie mogły być doskonale zjednoczone. Bracia niemający nauki i częstokroć wychowania, chcieli niekiedy panować, przez to samo, że uważali siebie za potrzebniejszych do doczesności; niż duchowni ich mieli; bo też zapewna wprzód trzeba żyć, niż modlić się i uczyć. Wiadomo co się zdarzyło w zakonie Grandmont za papieża Innocentego III, i jak on był zmuszony zawściągać zuchwałość braci, chcących nawet wtrącać się do rzeczy duchownych: lecz nigdy już zakon nie uspokoił się z tych rozdziałów. Te atoli przykłady, zdaje się, zmusiły wszystkich zakonników w ogólności, do utrzymywania braci w upodleniu i uniżeniu: co jednak niepodobną rzeczą jest, bez wynoszenia się nad nich; daleko więc bezpieczniejszą była jednostajność reguły s. Benedykta. (Ciąg 2gi nastąpi.)

### UMIĘJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOCI.

KORRESPONDENCYA KOMITETU NAUKOWEGO  
Z TOWARZYSTWEM IMPERATORSKIEM MEDYCZ-  
NYM WILENSKIEM W MATERII MEDYCY-  
NY POPULARNEY.

Odezwa pierwsza do Towarzystwa pod  
d. 11 marca 1821.

KOMITET naukowy wydając pismo peryodyczne, pod tytułem *Dzieje Dobroczynności*, na wzór *Żurnalu Towarzystwa Imperatorskiego czelakolubnego*

w którym pomieszczają się artykuły, zawierające przestrogi względem utrzymania zdrowia i ratowania się w nagłych przypadkach życia zagrażających, chce, jak w innych przedmiotach tak i w tym ostatnim, postępować za wzorem swoim. Ale, kiedy liczne w tej mierze przepisy, tak od pojedynczych ludzi uczonych jako i od Towarzystw, w obcych krajach powydawane, różnią się według klimatów i rozmaitych miejscowych okoliczności, a w okręgu wileńskim, na przestrzeni od bałtyckiego aż prawie do czarnego morza rozciągającym się, ilekolwiek jest biegłych w sztuce lekarskiej mężów, omal nie wszystkich policza w gronie swoim towarzystwo imperatorskie medyczne wileńskie; przeto komitet poczytuje za obowiązek prosić u tak szanownego zgromadzenia o światło i przewodnictwo, i bez jego uznania niczego w tych materjach nie chce ogłaszać.

Dzieje Dobroczynności z przeznaczenia swojego nie sięgają przedmiotów należących do nauk wyższych, ale ograniczają się rzeczami bliższymi praktycznego użycia i wiadomościami niewymagającymi do ich objęcia umiejętnego usposobienia. Mogą zatem być stosowne dla największej liczby czytelników, i w dość odległe a usunione roszodzą się strony. Przez pośrednictwo takiego dzieła, najzręczniey podobno mogłyby się z pożytkiem upowszechnić przepisy o zdrowiu, dla tych nade wszystko miejsc potrzebne, gdzie nie masz żadnych medyków, i gdzie lud żyje bardzo oddalony od dobrodzieystw sztuki lekarskiej. Skłonność też powszechna i podobno wszystkim ludziom wrodzona, do obmyślenia i chwytania się wszelkich

sposobów ratowania siebie i drugich w dolegliwościach ciała, będąc pierwotną medycy rodzicielką, niemoże jej i w dojrzałości opuścić, a działając zawsze nader skwapliwie i bez zasilenia się doświadczeniami jakie nagromadziły już wieki, bardzo często zamiast pomocy przynosi szkodę, niekiedy zaś staje się klęską ludzkości. Tu już nie o to idzie ażeby nauczyć co czynić, jako raczej ażeby oduczyc od czynienia, ostrzedz o błędach i wyświecić zgubne przesady: czego daje się czuć potrzeba i w tych częstokroć miejscach, gdzie bynajmniej na medykach nie zbywa.

Są jeszcze osobliwe w kraju naszym zwyczaje i nałogi, zdrowiu i życiu mieszkańców nader przeciwnie, a których osłabienie lub wytepienie nie może być dziełem jak tylko filantropii i patriotyzmu medyków filozofów. Dosyć tu wspomnieć o samem nadużywaniu mienionych napojów, które jak wiele do wyludnienia naszego kraju przyczynia się, nader dobrze towarzystwu medycznemu wiadomo: ale gdyby taż sama wiadomość powszechniejszą była w publiczności, i gdyby doprowadzoną została do uszu samego nawet pospólstwa, niepodobna ażeby nie przeraziła swemi wypadkami, i wielu może powściągnęłaby w zgubnych nałogach.

W wyższych nawet nad gmin pospólity klassach, bywają panującemi wyobrażenia mniej korzystne dla zdrowia. Do tego policzyć można i samę tak zwaną medycynę popularną. Inaczej ją sobie i oświecona po większej części wystawia publiczność, a niżeli jest u medyków. Gdyby przynajmniej ludzie światlejsi i bezprzesadni, mieli tey rzeczy dokładne pojęcie, jażby przez to

nie jednemu może zapobiegło się nadużyciu, a częste ostrzeżenie i przypominanie w pismach publicznych, niemoże nie obiecywać pomyślnych skutków.

Wszystko co w przedmiotach tu wymienionych zrobiłoby się dobrego dla ludzkości a chwalebne i pożytecznego dla kraju, posłużyłoby do pomnożenia tych obowiązków, jakie szczególnie ogół mieszkańców okręgu wileńskiego jest winien za trudy przez szanowne towarzystwo podeymowane: Komitet zaś tego tylko w tey mierze dostąpić pragnie zaszczytu, ażeby mógł służyć za pośrednictwo ku rozniesieniu do powszechniejszey wiadomości tych przestrog i pouczeń, jakie szanowne towarzystwo z wysokiego światła swojego wskaże za przyzwoite dla dobra ludu tutejszych mianowicie prowincyy. Temi względami powodowany Komitet zanosi proźby z ufnością, ażeby szanowne Towarzystwo raczyło nie odmówić udzielenia przepisów stosownych do pojęcia czytelników w sztace lekarskiej nieuczonych, a ściągających się do zachowania zdrowia i ratowania się w nagłych przygodach, w tych mianowicie miejscach gdzie nie masz medyków, oraz do uprzątnienia szkodliwych w tey mierze przesądów i zwyczajów, dla ogłoszenia tego wszystkiego razem lub częściami w Dziejach Dobroczynności.

Oprócz tego znajduje się jeszcze Komitet w potrzebie szukania u Towarzystwa objaśnienia o szczegółach następujących. W roku 1815, wydano w Petersburgu z drukarni medycney książeczkę po rossyysku, pod tytułem: *Instrukcyja jak postępować z chorym gdzie nie masz lekarzy*, a nie dawno przy *Pamiętniku lwowskim* rozestano rzecz

O wścieklicznie przez A. J. Potakowskiego ułożoną. Oba pisma przeznaczone są dla pospółstwa i do czytania osobom nieumiejącym medycyny. Celich wyraźnie zdaje się być pożyteczny i dobroczynny; lecz o środkach w nich zawartych nie chce sam Komitet sądzić; i przeto udaje się do szanownego towarzystwa łącząc tu obadwa te pisma i prosząc ażeby raczyło dać zdanie: czy może być pożytecznem pomieszczenie ich w Dziejach Dobroczynności, dla powszechniejszego, jeśli są dobre, poznania, zwłaszcza, że pierwsze nie jest nawet tłumaczone na język nasz mieyscowy, a drugie z Pamiętnikiem lwowskim, nader nie wielką u nas liczbę prenumeratorów mającym, tak mało się dotąd rozszło, iż je za niewiadome nawet poczytać można.

Wszystko to przedstawiając komitet na uwagę i uznanie szanownego Towarzystwa Imperatorskiego medycznego, pragnie razem upewnić członków jego o najwyższem ze swojej strony szacunku i poważeniu, i w tych uczuciach zawsze zostając, oczekiwać będzie odpowiedzi.

(Podpis) Radca Stanu aktualny i kawaler,  
Prezydent Komitetu Andrzej BUCHARSKI.  
Sekretarz Komitetu Leon Rogalski.

Odezwa druga do Towarzystwa pod d.  
12 kwietnia 1822.

W roku przeszłym 1821 pod d. 11 marca, Komitet naukowy odniósł się do Towarzystwa z prośbą o zdanie i radę względem materyy stosownych do ogłaszania w piśmie peryodycznem *Dziejów dobroczynności*, a tyczących się zdrowia, i dołączył dwie xiążeczki, jedną w rosyjskim języku, *O postępowaniu*

z chorymi gdzie nie masz lekarzy, a drugą w polskim, *O wścieklicznie przez doktora Pana Potakowskiego*, we Lwowie wydaną. Nie otrzymał komitet naukowy dotąd na odezwę swoją odpowiedzi; partykularną tylko miał wiadomość, że Towarzystwo okoliczność tę uznało za godną swego zastanowienia.

Pan Doktor Potakowski, jak o wścieklicznie tak i o innych chorobach, podobnie nagłego ratunku wymagających, wydał przepisy w wielu tablicach, które rząd gallicyyski upowszechniać dopomaga. Z równą troskliwością tego rodzaju przepisy rozgłaszają się w innych krajach chrześcijańskich, zawsze w językach mieyscowych, tak jak w Rosyi w języku rosyjskim. Znajome pismo peryodyczne *Zurnal czelowiekolubiwého obywatelstwa*, mieści nie mało takich artykułów. Komitet naukowy chce iść za przykładem towarzystwa czelokolubnego; ale dla przyczyna wrzeczony na początku odezwie wyrażonych, pragnie usłyszeć wprzód zdanie i rady towarzystwa medycznego, poświęcającego prace swoje szczegulniey dla dobra mieszkańców tutejszych guberniy. Dla tego komitet poczytał sobie za obowiązek przypomnieć swoją przeszłoroczną odezwę i prosi o zaszczyecenie siebie stosowną odpowiedzią.

Przy tey okoliczności komitet naukowy ma honor ofiarować towarzystwu Imperatorskiemu medycznemu, jeden exemplarz *Dziejów Dobroczynności*, w dwóch tomach z dwóch lat przeszłych, i trzy numera z roku idącego, oraz bilet na odbieranie dalszego ich ciągu: wszystko zaś to posyłając przy niniejszej odezwie, prosi tę drobną ze swojej strony ofiarę przyjąć za dowód wy-

sokiego szacunku i powinnego uszanowania dla dostonych mężów składających towarzystwo Imperatorskie medyczne wileńskie.

(Podpis) *Radca Stanu aktualny i kawaler*  
Prezydent Komitetu Andrzej BUCHARSKI.  
Sekretarz Komitetu Leon Rogalski.

Odpowiedź Towarzystwa pod dniem 17  
czerwca 1822.

Czytano odezwę Komitetu naukowego w przedmiotach dobroczynności w Wilnie pod d. 12 kwietnia, w której żądając odpowiedzi na pismo swoje w roku przeszłym pod d. 11 marca do towarzystwa adresowane, a w którym domagał się o zdanie względem dołączonych dwóch xiążeczek i o radę względem materyj stosownych do ogłaszania w Dziejach Dobroczynności, ofiaruje teraz towarzystwu jeden exemplarz pisma peryodycznego z lat przeszłych z biletem na odbieranie dalszych jego numerów. W skutek czego towarzystwo ma honor odpowiedzieć, iż zdania swego o xiążeczce w języku rossyjskim *Opostępowaniu z chorymi gdzie niemasz lekarzy*, niemoże dać z powodu, że jey jeszcze nierozpatrzyło, dla oddalenia się profesora Mianowskiego u którego znajduje się złożona. Co się zaś tycze dzieła Pana Potakowskiego *O wściekliwości*, te-goby nieżyczyło ogłaszać, gdyż zamiast pożytku mogłoby to być szkodliwym: a jakkolwiek jest ratunek w tej chorobie tak ważney, ten powinien być zestawiony medykom, nie zaś ludziom obcym. Na miejscu więc tych, posyła komitetowi towarzystwo xiążeczkę *O polzie upotreblenija w pischu tak nazywajemaho islandskaho mochu* napisaną przez aptekarza Brandenbura, dla

umieszczenia w piśmie swoim peryodycznem, jako zawierającą rzecz dość ważną i odpowiednią zamiarom dobroczynnym. Za ofiarowany exemplarz Dziejów Dobroczynności z lat przeszłych i bilet na odbieranie dalszych wspomnionego pisma numerów, oświadcza towarzystwo szczególniejszą swą wdzięczność i podziękowanie.

(Podpis) *Wacław PELIKAN* Prezydent.

(Artykuł *O użytku Porostu islandskiego na pokarm*, pomieszczony będzie w następnym numerze Dziejów.)

DAWNE PRZYWILEJE ZGROMADZENIOM RZEMIESNIKOW, artystów i innego przemysłu mieszkańców miasta Wilna, niegdyś od Monarchow Litewskich udzielane.

(Przedsięwziawszy częściami ogłaszać zbiór wiadomości mogących służyć za materyał do historyi rzemiosł i przemysłu w Wilnie (Dziejów Dobr. R. II, st. 2181.), rozumiem że nayprzyzwoiciej zacznę od samych przywilejów, które wszelkim zgromadzeniom rzemieśniczym i przemysłowym służyły niegdyś za prawidło w całym zawodzie ich stanu i powołania. Chciałem zachować porządek chronologiczny, i postępować wedle dawności; ale gdy dotąd wszystkiego razem zebrać i dostatecznie o wszystkim wywieścić się jeszcze nie mogłem; przeto zachowam taką kolej, jaką ułatwia zręczność dostania którego przywileju. Uwagi, postrzeżenia i wiadomości historyczne, pójdą

po przywilejach. W tych ostatnich zostawujemy ortografią taką, jaka się znajduje w oryginałach. *Symon Zukowski.*)

#### PRZYWILEJ DLA KRAWCOW.

*JAN KAZIMIERZ Z BOŻEJ ŁASKI KROŁ POLSKI, WIELKIE XIĄŻE LITHEWSKIE, RUSKIE, PRUSKIE, MAZOWIECKIE, ŻMUDZKIE, INFLANCKIE, SMOLENSKIE, CZERNIHOWSKIE, A SZWEDSKI, GOT. WANDAL. DZIEDZICZNY KROŁ.*

OZNAJMUJEMY tym Listem Naszym komuby o tym wiedzieć należało. Ponieważ powszechny ucisk, za wtargnięciem Nieprzyjaciela w Państwa nasze, tak mieszczan naszych Wileńskich równo z innymi Miastami dotknął, że nie tylko na Substancyach, ale i na Prawach y Przywilejach swoich od Najśniejszych Antecessorów Naszych nadanych niepowetowany szwank odniesli. Zaczynamy gdy z osobliwej łaski y providentey Bożkiej oswobodzone Stołeczne Miasto Nasze Wileńskie z ciężkiego jarzma niewoli zostało, jako innym do dobroczynności Naszey Królewskiej uciekającym się w nadaniu nowych Przywilejów nie odmówiliśmy jey: Tak y Sławetnych Wawrzyńca Wujewicza, Dawida Danilewicza, Jana Magiewicza, Grygra Lewkowicza, Mikołaja Karnowskiego, Michała Matwiejewicza, Jędrzeja Hoscila, Samuela Kozła, Jakuba Zaleskiego, Jacka Kuczkowicza, Woyciecha Serafinowicza, Sebastiana Zuckowicza, Starszych i Młodszych Krawców Wileńskich, imieniem swym y wszystkiego Cechu swego suplikujących, zwykłą łaską Naszą w zachowaniu ich przy niżey mianowanych Artykułach, do porządku Cechu ich należą-

ych (które za Świętey Pamięci Królów ich Mci, *ALEXANDRA, ZYGMUNTA, STEPHANA*, osobliwie jednak za Świętey Pamięci Króla JE<sup>o</sup> Mci *WŁADYSŁAWA IV*, Pana Brata Naszego, podług przywileju z Metryki Kancelarney Większey W. X. L. *authentické* wyjętego y przed Nami produkowanego w używaniu swym mieli y niemi się rządzili) chętnie wspieramy, y nowe wolności y *purcta* im miłościwie przyczyniamy y nadajemy. *Które tak się w sobie mają.*

*ARTYKUŁ PIERWSZY.* Starszych przysięgłych w Cechu Krawieckim Wileńskim ma być sześć, trzech Rzymskiej a trzech Greckiej Religiey, którzy mają mieć jednego Młodszeo, któryby wszelakie ich potrzeby w zgromadzeniu Braterskim, to jest w Cechu sporządzał. Mają też roczni starsi co Rok przy skończeniu roku swego liczbę przed wszystką Bracią z przychodów y rochochów uczynić, którym po uczynieniu liczby, powstawszy dwóch Braci Rzymskiej, a dwóch Greckiej Religiey, imieniem całego Cechu przy obieraniu Starszych na Rok następujący, za dobry Rząd y staranie około całości Cechowey, y porządków Braterskich, podziękować powinni. A gdy obieranie ma być sześciu Starszych na Rok przyszły, to jest Trzech Rzymskiej, a Trzech Greckiej Religiey, zdaiący Urząd Starszeństwa, przed liczbą, ma Cech zagaić, aby się spokojnie liczba odprawiła.

*ARTYKUŁ WTORY.* Gdy zupełna liczba będzie Starszych tak Rzymskiej, jako y Greckiej Religiey, na którego pierwsze miejsce Starszeństwa przypadać będzie; schodzący Starszy Grecki na Rok przyszły na Starszeństwo podać ma Rzymianina, a Rzymianin wza-



jem Greka, która odmiana y *Electia* ma się odprawować na każdy Rok w Dzień Świętego Mikołaja, w jednym i zupełnym wszytkiej Braciey zgromadzeniu, według Przywileju JE<sup>o</sup> Kro. Mci, który to Przywilej co Cwierć Roku przy zgromadzeniu Braciey ma być czytany. A gdy Starszy Roczny ustąpi przez *re* albo degradowany będzie z miejsca swego za jakowy występki, tedy na jego miejsce z Szafarzów Starszy ma być na Starszeństwo podany, a z Młodszych Stołowych na Szafarstwo postąpi, a na miejsce tego który na Szafarstwo będzie obrany, z pospolitego Bractwa *per vota succedere* ma.

**ARTYKUŁ TRZECI.** Po skończeniu tey *Electiey* Starszy Przeszloroczni mają uczynić *Collatią*, Starszym na nowy Rok następującym, także na Święto Bożego Ciała, na której wszyscy Bracia być mają, a na te obie *collatie* z publiczney Skrzynki Cechowey Braterskiej Koszt będzie wazony.

**ARTYKUŁ CZWARTY.** Starszy pomienieni Roczni po odprawionej przysiedze na Ratuszu, Skrzynkę Pospolitą z Przywilejami, z sprawami, y inszemi rzeczami Brackimi będą chowali na miejscu warownym pod *Jurisdictią* Mieyską. Do Rzemiosła godnych będą przyjmowali, Mistrzami też będą *creowali* w Rzemiesle dostatecznie doświadczonych, a Towarzyszom albo Uczniom Którzy od Mistrzów odchodzą, u inszych siedzieć, ani robić nie będzie wolno, ażby pierwszym dosyć uczynili.

**ARTYKUŁ PIĄTY.** Starszym tymże Roczny tak Rzymskiej jako y Greckiej Religiey, na Boże Ciało na Processiey publiczney, każdemu z nich ma być dana Swieca od Pulfunta Wosku. A

*Dzieje dobrocz. czerwiec, rok 1822.*

któryby nie przybył na Processią Publiczną Bożego Ciała, tak z starszey jako y Młodszej Braciey, ma zapłacić winy Cwierć Kamienia Wosku. Cisz Starszy Roczni obiorą dwóch Koscielnych którzyby doyrzeli y przypilnowali tak Swiec Woskowych, jako y innych potrzeb Koscielnych, aż do drugich następujących Braci Młodszych, i to wszystko cokolwiek onym do rąk będzie poleceno, mianowicie Srebro, aparaty *et id genus* mają wcale podać następującym Koscielnym.

**ARTYKUŁ SZOSTY.** Młodszy do usług Braterskichznaczony ma być nie inszego, tylko tegosz Rzemiosła Krawieckiego, a ta służba, to jest Młodszeństwo ani w sławie, ani w żadney rzeczy nie może mu szkodzić, bo potym y sam po odprawieniu swey powinności, może być Starszym. Jednakże jeżeliby jaki człowiek obcy albo Brat miał skargę, albo co innego potrzebnego przelożyć w Cechu przed Bracią, Młodszy na ten czas ma ustąpić. Z tych tedy sześciu Starszych do dwóch Starszych, do jednego z Rzymskiej, a do drugiego z Greckiej Religiey ma Młodszy prosić Braciey, i wszytek Cech, aby się do pomienionych Starszych albo do Cechu schodzili, a gdy obeszanie albo jakowa potrzeba przypadnie, ma młodszy opowiedzieć Termin, obchodząc Bracią.

**ARTYKUŁ SIÓDMY.** Ktoregoby zaś Brata nie znalazł w Domu, albo w Gospodzie przytomnego, tedy u tego Magistra ma Młodszy napisać kretą kołko na Stole, a poszod kołka Krzyż. A któryby nie przybył, ma zapłacić winy groszy sześć Polskich. Jeżeliby też który Brat miał pilną zabawę, i trudną, dla któ-

reyby nie mógł przybydź do Cechu, tedy powinien wziąć pozwolenie od Starszego, a któryby tego nie uczynił, podpada winę jaką Starszi wynaydą. Także któryby Brat miał dokąd odjechać, ma się Starszym opowiedzieć pod winą.

*ARTYKUŁ OSMY.* A gdy się już wszyscy Starszi, y którzy siedzą przy stole na Schadzce zbiorą y zgromadzą, ma pytać w przody z Rzymskiej, a potem z Greckiej Religii Starszy, takowym sposobem, *czyli już jest czas zagaić cech, a gdy odpowiedzą inni Starszi już, tedy Młodszemu rozkażą, aby odebrał od nich szable, a odebrawszy położy pod stołem kędy Starszi siedzą. Potym rzecze Starszy Rzymski także y Grecki milczcie, a w tym milczeniu rozkażą aby wszyscy zdieli czapki, i tak Starszy zagai Cech, tym sposobem. Zagajam Cech mocą Bożą. Zagajam Cech mocą Króla JE. Mci. Zagajam Cech mocą Pana Sekretarza JE Kro: Mci Woyta Wileńskiego. Zagajam Cech mocą PP. Burmistrzów i wszystkiey Rady. Zagajam Cech mocą wszystkich Magistrów około stołu siedzących, jeżeli który wykroczy uczynkiem popadnie w winę, jako Prawo Mieyskie chce mieć, a który słowem, podług wynalazku Magistrowskiego będzie karany. Y pyta się jeden Starszy jeżeli już jest zagajony Cech. Drugi Starszy odpowiada że już jest zagajony. Potym pyta się, jeżeli może kto bez dozwolenia wstać, drugi odpowiada że niemoże, ale ma wziąć dozwolenie. Skończywszy tedy to, mają Starszi mowić wszystkiey Braciey zgromadzoney. To słyszycie dobrzy Bracia, jeżeli kto ma co przetożyć, albo skarżyć, niech wstanie przed Stoł, a przekłada Kaźdy swą sprawę, aby żaden do szkody*

*nie przychodził.* Takowy ma bydź sposob przy zagajeniu Cechu.

*ARTYKUŁ DZIEWIĄTY.* Jeżeliby który Brat na Schadzce przy Prawach y Przywilejach w stół bił, hałasy stroił, Sprawę przerywał, y w czymkolwiek przeszkadzał, takowy ma zapłacić winy puł kamienia Wosku. Żaden też Brat Młodszy nie ma posiadać Starszego, a któryby się takowy znalazł zapłaci winy funt wosku. Młodszy roczny, jeżeliby wprzód Starszych nie przybył na Schadzce, ale się spoźnił, zapłaci winy funt wosku. Także y pisarz Cechowy, jeżeli się niepospieszy przed Starszemi na schadzce, aby go Starszi mieli czekać, zapłaci winy funt wosku. A który Brat na schadzce nie będzie, zapłaci Grosz. Gdyby Brat który miał skargę na drugiego Brata, a przyszedłby po skarżonym wierszu, nie powinien się skarżyć, aż na drugą schadzce. Brat zaś takowy któryby będąc winnym, przy uporze swym stojąc, a pominawszy Prawo Cechowe udalby się do dalszego Prawa na szkodę Braterską goniąc, ma bydź karany puł kamieniem wosku.

*ARTYKUŁ DZIESIĄTY.* Jeżeliby który Brat nastąpił na drugiego Brata, a potym dobyłby nań oręża albo broni, chcąc go uderzyć, takowy zapłaci cwierć kamienia Wosku. A któremu bykolewkie Bratu Starszi rozkazali na pogrzebie umarłego nieść, powinien to uczynić, a jeśli nie usłucha, y sprzeciwi się, zapłaci winy Czwierć Kamienia Wosku. Który zaś Brat na pogrzebach, także y na suchedniach nie bywa, takowy za każdym razem tak wiele kroć ile nie bywał zapłaci grosz. Brat zaś któryby drugiego Brata obraził słowem, przyma-

wiając mu co przykrego, coby Uczciwego ruszyło, takowy popadnie w winę podług wynalazku Braterskiego. To też postanowiono jest aby żaden Brat Rzemiosła Krawieckiego, nie nosił różnych farb na sukniach swoich. Mistrzowie Cechowi z Partaczami nakładać y roboty im dawać nie mają, a którzyby się tego ważył, ma zapłacić winy czwierć kamienia Wosku.

*ARTYKUL JEDENASTY.* Żaden Magister Rzemiosła Krawieckiego, nie ma przyjmować Ucznia na Rzemiosło, tylko wolnego na lat cztery, a jeżeliby się chciał prędzey wyzwolić, ma wolność u Starszych okupić, a jeżeliby też co zaszkodził, do drugiego nie ma iść na robotę, aż się z pierwszym rozprawi. Jeżeli który Magister przyjmuje Młodzieńca do nauki, jako zwyczaj jest, a trzyma go nad dwie Niedziele nie oznajmując Starszym, ma zapłacić winy cztery funty wosku. A po wyzwoleniu Uczeń ma Czwierć Roku u Magistra swego robić. Jeżeliby który Brat chciał nająć mieszkanie albo Sklep, gdzieby drugi Brat mieszkał, ma się spytać u tamtego Brata, jeżeli z nim w jednym Domie może mieszkać, a jeżeliby podstępem uczynił, i podkupił się pod pierwszym Bratem, takowy ma zapłacić Kamień Wosku. A jeżeliby Pan jaki którego Magistra do domu, albo do gospody drugiego Magistra przywiódł dla roboty, zaraz ten Magister Któryby przyszedł, ma się spytać u tamtego Magistra w tym domie mieszkającego, jeżeli może robić, a jeśli nie pozwoli tam robić, może za pozwoleniem tegoż Magistra do domu swego tę robotę wziąć, jeżeliby zaś bez pozwolenia wziął, puł Kamie-

nia Wosku bez odpustu płacić powinien będzie.

*ARTYKUL DWUNASTY.* Żaden Magister Rzemiosła Krawieckiego cudzey roboty a zwłaszcza krajaney wymierzanej nie ma przyjmować, bo takowy podług wynalazku Braterskiego będzie Karan. A któryby chciał byź Magistrem między Nami; ma mieć małżonkę szlubną, albo zaręczną, i ma byź dobrego rodzaju. Do tego tenże powinien iść do Starszych, prosząc onych aby mu przydali Młodszego dla zebrania Braci do Cechu, na dzień naznaczony. Agdy się Bracia zgromadzą do Cechu ma przyiść z pocziwemi dwóma mężami, żądając przez nich od Starszych, aby go za Brata między sobą przyjęli, tedy mu Starsi mają naznaczyć Termin y dzień do pokazania sztuk kretą na stole, pierwszy raz przed Starszemi Roczny, drugi raz przed Starszemi przeszłorocznymi, trzeci raz przed wszystką Bracią. Pierwsza Sztuka, Ma napisać Kretą, i wyrazić formę albo Konterfet Alby Xiężey, druga, ornat. Trzecia Sztuka, kapą w którey kropią. Czwarta sztuka, Xiędzu albo Mnichowi należąca Szata. Piąta Sztuka, Goncza to jest Delmatyka. Szosta, do tey gończej rękaw szeroki. Siodma, Nakrycie albo Kaptur na konia pocztowego. Osmą sztuką, Namiot albo szopa z dwiema gałkami. Dziewiąta, Także Namiot z jedną gałką takieyże wyiszyny. Na ostatek, tenże przerwczony nowy Magister na każdą sztukę ma mianować wiele materiej wychodzi, i z wielu łokci każdą Sztukę zrobić może. Na pierwszą sztukę, to jest do Alby łokci dwunascie płótna. Do ornatu ośm łokci Aksamitu. Na kapę dziesięć łokci axa-

mitu, na suknią Mniską prostego Sukna piętnastcie łokci. Na delmatykę z rękawem ośm łokci Kitayki tafty. Na nakrycie albo kaptur na konia łokci sześćdziesiąt Dwa życzki. Do Namiotu Trzysta łokci Cwilichu. Do Namiotu z jedną galką takoweyże wyszyny jako i z dwiema galkami łokci Dwieście Cwilichu.

*ARTYKUŁ TRZYNASTY.* Pokazawszy i odprawiwszy te sztuki nowy Magister ma położyć Groszy Ośmnaście Lithewskich Starszemu, a drugie Ośmnaście do Rejestru Kościelnego. A któryby Magister Nowy tych sztuk pokazywać niechciał, tedy do Skrzynki Cechowey publiczney od sztuk ma położyć kop Ośm lithewskich. Od *collaciey* kop Ośm Lithewskich. Na zbroje Kop Ośm Litt. Posługi Kościelney Kop trzy, Posługi Brackiey kop Trzy. Dla Xdza Kapellana kop dwie, do *depositu* kop dwie. Starszym od listów wolności, y od Tablicy Kop Sześć. *Testimonia* od urodzenia albo od nauki, nie przes ludzie, ale od Urzędu tamecznego gdzie się urodził, mają być pokazowane, pod przysięgą jednak jako są prawdziwe. Pisarzowi Cechowemu od wpisania do głównego rejestru *Salarium* puł talara. Tenże Magister nowy gdy Mieyską podług powinności swey będzie przyjmował, ma prosić z sobą dwóch Starszych, i iść do Panów Burmistrzów, gdzie ma powiedzieć jakiego Urodzenia. A któryby Brat dla jakich występku swoich wyłączony był od *conuersatıey* Brackiey, takowy nie ma wchodzić do Cechu, i żadnych zażywać dobrodzieystw Cechowych, aż się dostatecznie rozprawi przed Bracią. Żaden też Brat nie powinien Sekretów y Rady Cechowey nikomu objawiać pod winą podług wynalazku Braterskiego.

*ARTYKUŁ CZTERNASTY.* Żaden też z Rzemiosła Krawieckiego nie ma przedawać na Tandecie, ani oszac po Rynku sukien nowych y Staych, któryby nie był do Rejestru Braterskiego wpisany, y do zupełnego Cechu za zupełnego Brata przyięty, przes coby szkoda i uyma w Rzemieśle pomienionym Krawcom miała dziać się. Tak też Nohowicznicy nie mają z przywoznych sukien jako to z Prus, y z habu Ukrainckiey, nadragów, ale tylo z prostego sukna tuteyszego Lithewskiego y z płocien robić y przedawać, alias jeżeliby się inaczey pokazało, mają być *cum adminiculo officii* grabieni. Jednak ciż Nohowicznicy mają pełnić powinność do Kaplice Krawieckiey według Dekretu Świętey Pamięci Krola JE<sup>o</sup> Mci Władysława Czwartego, którym *Decretem* do tegoż Cechu Krawieckiego pomienieni Nohowicznicy są *adfuncti*. Żaden zaś z Żydów nie będzie robił Krawieckiey roboty na potrzebę Chrześcianską. Także y do Cechu Krawieckiego nie wpisany nie ma roboty Krawieckiey Duchowney y Swieckiey robić, inaczey pod jakąkolwiek *jurisdictioni* mieszkający, ma być od Cechowych Krawców, z pomocą Urzędową grabiony, a grabież ta ma iść na potrzeby y wydatki Cechowe. Jeżeliby też który Brat dawszy wstępne do Cechu, a przes dwielecie całemu Cechowi podług zwyczaju y prawa dosyć nie uczynił, ma zażatek tracić, y mieysca w Cechu nie powinien mieć według Przywileju Krola JE<sup>o</sup> Mci Władysława, jednak na uwadze Starszych będzie to należało. Jeżeliby Starsi dali któremu Młodszemu do chędożenia zbroję, albo jakie oręż Cechowe, tedy któryby temu dosyć nie czynił, i sprzecznym był,

ma dać do Skrzynki winy kopę Lithewską. Swawolny y sprzeczny tak z Braciej Cechowej, jako y Towarzyszów z dokładem Urzędu do więzienia ma bydź dany, w którym więzieniu pudy ma zostawać, aż poki Starszych y wszystkie Bracia przeprosi, y według występku swego winę zapłaci. Któryby z braciey Starszego, przy Przywilejach siedzącego, słowy uszczypliwymi y dobrą sławę urażającami targnął, takowy według Prawa Maydeburskiego ma bydź Karany siedzeniem w Ratuszu y *reuocuać* to coby wymówił, powinien będzie. Aby żaden z Braciey rzemiosła Krawieckiego nieważył się uczyć Białychgłów ustanawiamy.

*ARTYKUŁ PIĘTNASTY.* Ponieważ Krawcy Wileńscy nie mieli porządku strony trzymywania Towarzyszów, przeto przy Dwóch Chłopcach nie więcej Towarzyszów jedno dwóch mają chować, aby wygoda inszym Mistrzom Cechowym była, a jeśliby który Mistrz chciał więcej Towarzyszów chować, tedy od zbytniego powinien płacić po kopie Lithewskiej do Skrzynki Cechowej.

*ARTYKUŁ SZESNASTY.* Krawcom szaty Sukienne albo jedwabne podbijając, y robić wolno niech będzie, a drugiego rzemiosła Mistrzowie to jest Kuszniarze, albo Postrzygacze y którykolwiek inszy, Krawieckiego rzemiosła robić nie powinien. Krawiec z Postrzygaczem w jednej Komorze nie mogą mieszkać, y robić, a którykolwiek Krawcy nie będą wpisani, albo przyięci w Bractwo Cechu naszego, a nie chcą bydź posłusznymi Statutom przerzeczonego Bractwa, choćby mieszkali w Domach pod Prawem Zamkowym, albo też w Domach Duchownych, albo

osob Swieckich, takowi wszyscy przerzeczonego rzemiosła Krawieckiego robić nie mają. Wszakże gdy My osobą Naszą Krolewską w Mieście Wileńskim będziemy mieszkali, Krawcy, Xiążąt, Panów, Dygnitarzów y Dworzan Naszych, będą robili w gospodach Panomich z Urzędu danych, wszakże żadnych znaków nie wywieszając, ani też Warstatów swych mając, wyjąwszy Krawców Dworu Naszego, y Prawa Nasze Xiążęce wcale zostawując, a w inszych rzeczach niech używają Praw swojego Bractwa, występki karząc, uporne y niekarne do Magistratu na Sąd dając. W czym Woyt i Burmistrzowie Miasta Naszego Wileńskiego mają im dopomagać, y onych od wszelkich krzywd bronić.

*ARTYKUŁ SIEDMNASTY.* Ponieważ S. Pamięci K. J. M. Stephan Antecessor Nasz z osobliwej łaski swej warował to Przywilejem swoim, aby Kamienica, gdzie Skrzynka Cechowa z Przywilejami y sprawami będzie chowana, od ciężaru podeymowania wszelakich gości, dla wczesniejszey między niemi o dobrze Braterskim porady y namowy, wolna była. Tedy y MY do tegoż Przywileju K. J. M. stosując się *declaruujemy* to *per praesentes*, iż ta Kamienica, od przyjmowania wszelakich ludzi, jakieybykolwiek *Eminentiey* y Stanu byli, tak Senatorów, Dygnitarzów, Posłów Naszych, Sędziów Głównych Trybunałskich, Urzędników Ziemskich, Grodzkich y innych, Przełożonych Wojskowych, y w jakimkolwiek zaciągu będących Żołnierzów, na jakiekolwiek Ziazdy Główne y partykularne do Wilna zgromadzonych, wyjąwszy bytność Na-

sze ma wiecznemi czasy wolną zostawać.

My tedy *JAN KAZIMIERZ KROL* zwyż *inserowane puncta*, Artykuły y wolności, tak te, których z dawniejszych lat za S. Pamięci Krolów Jch Mci Przodków Naszych Krawcy Wileńscy używali; jako y terazniejszym Przywilejem Naszym miłościwie Cechowi ich nadane y przyczynione są, mocą y powagą Naszą Królewską we wszystkim zmocniwszy y stwierdziwszy, one do wolnego y wiecznego (*in quantum juris est*) używania, Krawcom Wileńskim terazniejszym y na potym będącym, w potomne czasy podajemy. Na co dla lepszej wiary ręką się Naszą podpisawszy, Pieczęć W<sup>o</sup> X<sup>a</sup> L<sup>o</sup> przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie Dnia XXIII. Miesiąca Marca Roku Pańskiego M. D C. L. X V. Panowania Naszego Polskiego y Szwedzkiego XVIII Roku

*JAN KAZIMIERZ KROL*

(M. P.)

*Andrzej Kotowicz Pisarz  
W. X. L. Starosta Grodz.  
Horod. Wileński mp.*

#### WIADOMOŚCI ROZMAITE.

##### I.

W *Riazaniu*, d. 12 marca, w rocznicę wstąpienia na tron Cesarza Jegomości, uroczystym sposobem obchodzono zaprowadzenie nowego urządzenia domu wychowania sierot, które dotąd żywność tylko i mieszkanie miały, teraz zaś z rozporządzenia jenerał gubernatora *Balaszewa*, biorą wycho-

wanie naukowe i zostawać będą pod dozorem dyrektora szkół. Po nabożeństwie, w sali domu tego, miane były mowy przez uczniów i śpiewane kantaty. Dyrektor kończąc posiedzenie, wyraził życzenie, ażeby ten zakład mógł mieć własną bibliotekę, jakoż obecni goście złożyli na ten cel 1700 rub. Biskup pobłogosławił przygotowany dla uczniów obiad, a gubernator cywilny zaprosił gości do osobnych pokojów na śniadanie, podczas którego spełniano zdrowie N. Cesarza Jegomości. Tegoż dnia był obiad u gubernatora cywilnego, a wieczorem dom, w którym umieszczeni są ci uczniowie, cały był oświecony.

##### II.

D. 15 kwietnia w *Astrachaniu* z wielką uroczystością odprawił się obrząd założenia nowego zamku turemnego. Po mszy odprawioney w cerkwi śś. Apostołów Piotra i Pawła, arcybiskup astrachański i kaukazki *Abraam*, w towarzystwie arcybiskupa ormiańskiego *Joannesa*, gubernatora cywilnego *Popowa*, dowódcy portu orłowskiego i dalszych urzędników, ze zgromadzeniem stanu kupieckiego i ludu; udał się na miejsce założoney budowy, i dopełnił obrzędów poświęcenia; po czém protodyakon wznosił pień do Boga o długie lata dla Najjaśniejszego Cesarza Jmci i całego Najjaśniejszego Domu, wśród 51 wystrzałów działowych. Arcybiskup po zdjęciu ubiorów kościelnych, udał się pod wielki namiot, gdzie oczekiwali gubernator cywilny z dowódcą portu i biskupem ormiańskim. Za przybyciem arcybiskupa chór śpiewał koncert; po którym gubernator miał krótką przemowę, wystawującą

oycowską i chrześcijańską dobroczynność Monarchy, troskliwego o czynienie ludzkości i dla nieszczęśliwych, których prawnie karze za występki; kończąc wezwał do utworzenia towarzystwa opieki więzień, i zaprosił do ofiar, które w tymże czasie zapisane wyniosły w ogóle 2,005 r., a przytém darowano łyżkę srebrną. Wystrzelono z dział 51 razy powtórnie podczas śniadania, gdy spełniano zdrowie N. Cesarza Jegomości.

### III.

*WYNALAZEK STRZELECKI.* Jenerał major ANTROPOW, dowódca drugiej brygady dwónastey dywizyi pieszey, w kuraskiey gubernii, w mieście *Sudże*, wynalazł sposob umieszczenia przy zamku zwyczajnego żołnierskiego karabina, magazynu prochowego, skąd za każdym wystrzałem przez poruszenie pewney sztuki proch sam przed powtórny nabiciem na panewkę się podsypuje, przez co tyle zysku na czasie, że karabin taki kilka razy nabitym i wystrzelonym być może, nim się zwyczajny zupełnie nabije. Magazyn wystarcza na kilkadziesiąt podsypów, a urządzenie jego ma być zupełnie bezpieczne, proste i niekosztowne, tak, że nie łatwo w użyciu zepsutém być może. Broń tym sposobem przyrządzona, ukazywaną była przez wynalazcę tu w Wilnie w przeszłym miesiącu maju, głównodowodzącemu jenerałowi piechoty hrabiemu *Sakenowi*, i wielu innym jenerałom, którzy uznali wynalazek bardzo ważnym i zasłużoną oddali mu pochwałę.

### IV.

*DARY XIĄG DLA KOMITETU NAUKOWEGO.* Towarzystwo dobroczynności wolnego miasta *Krakowa* przysłało: 1, Orga-

nizacya i Ustawy Towarzystwa. *Kraków*, 1817, 8. — 2, Rocznik tegoż Towarzystwa z lat 1818—21. voll. 4. in 8. — 3, Bractwa miłosierdzia ordynacye. *Kraków*, 1819, in 4. — Członek Komitetu P. *Alex. Bohatkiewicz* ofiarował: *Mémoire sur les ouvrages de terres cuites, et particulièrement sur les poteries; par C. Fourmy.* 1802. in 8. — Sekretarz Komitetu P. *Leon Rogalski*, *Nachrichten von der ersten Gründung, bisherigen Einrichtung und Besorgung des Waisenhauses zu Frankfurt an der Oder von Christian Ernst Simonetti.* Frankfurt an der Oder, 1753. 8.

### V.

*Kwesta wielkonocna w Warszawie*, przez pośrednictwo znakomitych Dam zbierana, przyniosła dla ubogich sumę złt. pol. 15,956 gr. 16, z której wedle przeznaczenia Rady ogulney szpitalney, przypadło dla szpitalów: 1, *Dzieciątka Jezus* zł. 6,000; — 2, *S. Ducha* zł. 1,200; — 3, *S. Rocha* zł. 1,200; — 4, *BB. miłosierdzia* zł. 900; — 5, *S. Łazarza* zł. 1,200; — 6, *Wyznania ewangelickiego* zł. 700; — 7, *Wyznania ewangelicko-reformowanego* zł. 600; — 8, *Wyznania moyżeszowego* zł. 206 gr. 16; — 9, *Instytutu ś. Kazimierza* złt. 1,200; — 10, *Klasztoru Sakramentek* zł. 550; — 11, *Panien Wizytek* zł. 400; — 12, *Na fundusz budowli komorek BB. miłosierdzia* zł. 1,800.

### VI.

*Ofiary na Greków.* (Ob. *Dziejów dobr.* R. II, st. 799) — *Kuryer litewski* w N. 69, 70, ogłosił dalszy ciąg listy szczegułowej ofiar zebranych przez marszałków powiatowych na wygnanców greckich. Ogulne summy są następujące: przez marszałka *wilkomierskie-*

go Pana *Weysenhofa*, srebrem rub. 468 kop. 14; assygn. kop. 69; — przez marszałka upitskiego Pana *Eydrygiewicza*, srebr. rub. 12 k. 95; assygn. r. 10; — przez marszałka telszewskiego P. Barona *Rönne*, srebr. rub. 214 k. 68½, talar bity 1; assygn. r. 255; — przez marszałka brasławskiego Pana *Wawrzeckiego*, srebrem rub. 61 kop. 55; assyg. rub. 85 kop. 50. — *Pierwszy ciąg tych ofiar wyżej st. 104.*

## VII.

Między okrucieństwami, jakie w czasach terażniejszych popełniają się na Grekach w Turcyi, bywają niekiedy zdarzenia pełne tkliwej ludzkości przez samychże Turków okazywane. Z tego rodzaju jest i następujące: Jeden z urzędników tureckich kupił za bezcen Greczynkę z dwóma jej dziećmi, i zaprowadził te biedne, wzywające śmierci istoty, do swego ogrodu, w którym sądziły, że w ciężkiej robocie będą przymuszone, oplakane prowadzić życie. Tymczasem stroskana niewiasta postrzegła swego męża, a dzieci ojca, o którym mniemały, że dawno poległ, pod krwawym mieczem barbarzyńców. Trudno opisać tak tkliwą scenę. Wi-

dok jej wzruszył serce Turka, który może pierwszy raz w życiu wylał łzę tkliwości i udarował wolnością tę biedną rodzinę.

## VIII.

W nieszczęśliwych czasach dla Francyi, kiedy między duchowieństwem a koroną, szkodliwe trwały spory, Ludwik XIV użył był przeciwko czterem biskupom tak surowych kroków, że im nawet ich świeckie dochody na skarb pozabierał. Cnotliwy biskup Pamijerski, przyszedł z tego powodu do takiej nędzy, iż jeden pustelnik, posłał bankierowi paryzkiemu wexel na 2000 talarów, do wypłacenia ich biskupowi. Tymczasem wexel ten przejęto i odesłano do księdza Lachaise. Sprawa wytoczyła się przed radę stanu, gdzie jeden z członków wniosł: aby pustelnika osadzić w więzieniu Bastylii, ponieważ wspierał poddanego, który był buntownikiem. Ludwik XIV atoli odpowiedział na to: „Wyrokowałem przeciwko biskupowi Pamijerskiemu; ale nie naprzeciw tym, którzy go w nieszczęściu chcą wspierać. Nie chcę, aby mówiono: iż ktoś pod moim panowaniem za dobroczynność ukaranym został.”